PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 23 (927) ŚRODA DNIA 21 MARCA 1934 ROKU ROK XIV

Schindler pierwszym zjazdowcem Podhala

Łódź-Warszawa 8:8

Bokserzy stolicy wracają niepokonani. Rotholc zwycięża Pawlaka, a Banasiak — Bąkowskiego

Cracovia-Garbarnia 3:2, Wisła-Policyjny K. S. 6:2, Legja-K. P. P. W. 5:1, Polonia-Strzelecki K. S. 1:0

Rewja najlepszych atletów Polski



LEKKA ATLETYKA W STOLICY OTWIERA SEZON „WIOSENNYM BIEGIEM NAPRZEŁAJ"
w którym, niestety, tylko 37 zawodników walczyło na 5-cio kilometrowej trasie, biegnącej przez tereny parku Skaryszewskiego i pól okolicznych. Zwyciężył Puchalski, występujący już w barwach Warszawianki.



LEGJA — K. P. P. W. KATOWICE 5:1
Wojskowi wzięli na ślązakach rewanż za swą koleżankę ligową Cracovię.

Dwa sukcesy piłkarzy Warszawy

LEGJA — KPPW. (KATOWICE) 5:1 (3:1).

Stadjon Wojska Polskiego w Warszawie gościł w ub. niedzielę drużynę piłkarską Pocztowego Przysposobienia Wojskowego z Katowic. Był to właściwie pierwszy poważny mecz piłkarski w stolicy. Zwycięstwo Ślązaków nad Cracovią i A. K. S. zdawało się zapowiadać, że drużyna stołeczna będzie miała ciężką przeprawę. Przebieg meczu zaprzeczył jednak tym mniemaniom.

Dobra kondycja fizyczna, kilka przebłysków technicznych środkowej trójki ataku to wszystko, co możnaby powiedzieć o ślązakach. Grali szybko, ale nie skutecznie. Nie mieli też szczęścia do sędziego p. Bednarskiego, który skrzywdził gości, nie reagując wcale na wyraźne spalone.

W przeciwieństwie do gości, Legja zaprezentowała się, jak na początek sezonu z dobrej strony. Wojskowi którzy w okresie zimowym przeszli racjonalną zaprawę są już w niezłej formie.

Keller w bramce wykazał się dobremi chwytami i doskonałą orjentacją. Z 3 obrońców zadowolił jedynie Martyna. Jego koledzy, przed przerwą Piglowski, po przerwie Jesionka, nie stanęli na wysokości zadania. Brak im zupełnie orjentacji i dobrego wykopu. Po wystąpieniu Ziemiana Legja nie może znaleźć dobrego partnera dla swego reprezentacyjnego obrońcy.

Z trójki pomocy najsłabszy był Kubera. Ze skrzydłowych słabo wypadł Szaller, który bezwzględnie powinien ustąpić ze swego stanowiska. Wypijewski zastąpi go zresztą już niezadługo. Rajdek w niedzielnym meczu wypadł dobrze, stwarzając swojemi biegami wiele kłopotu przeciwnikom. Środkowa trójka napadu była trzonem całej drużyny. Łysakowski dawniej (Unja — Lublin) potwierdził swą opinję wyrażoną przez nas niedawno. Lublinianin musi jednak nabrać większej szybkości. Gra jednak inteligentnie i technicznie bez zarzutu.

W sumie w meczu z drużyną katowicką — Legja pozostawiła jaknajlepsze wrażenie.

Przebieg pierwszej połowy meczu był ciekawszy. Już w 10 m. piękny bieg Rajdka kończy się bramką. Goście atakują jednak zdecydowanie, ale Keller broni brawurowo. Potem znowu Rajdek dochodzi do głosu. Strzał jego chwyta ręką na polu karnem obrońca gości. Karny pewnie egzekwuje Martyna i Legja prowadzi 2:0

W pięć minut później Nawrot przebija się przez obronę katowiczan i otrzymawszy piłkę na spalonym, z odległości 5 metrów strzela trzecią bramkę.

Pod koniec znowu katowiczanie dochodzą do głosu. Gorące sytuacje pod bramką Legji stara się wyjaśniać Martyna. Robi się zamieszanie; Martyna chce oddać piłkę Kellerowi, ale szybko nadbiega Bartel i zdobywa bramkę dla gości. Gromkie brawa na trybunach świadczą o zdecydowanej sympatji dla gości.

Po przerwie w Legji miejsce Piglowskiego zajmuje Jesionka. Tempo meczu słabnie, a goście częściej są przy piłce. W 50 m. z centry Łysakowskiego czwartą bramkę strzela Przeździecki II.

W tym okresie Szaller ma szereg dogodnych sytuacji lecz chybia fatalnie. Teraz goście przypuszczają gwałtowny szturm do bramki Legji. Szczególnie Borszcz strzela niebezpiecznie. Robi się zamieszanie, wojskowi bronią się nietylko nogami, ale i rękami. Sędzia nic nie widzi! Mecz ma się ku końcowi, gdy nagle Przeździecki w 85 m. z tłoku strzela piątą bramkę dla gospodarzy.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje u zwycięzców Keller, a u gości Borszcz. Drużyny Śląska wystąpiły w następującym składzie:

K. P. P. W.: Czerniak; Graniugier, Chmura, Kurs, Katzy, Wyleżol; Kuczko, Bartel, Grzychon, Borszcz, Klukowski.

Sędziował słabo p. Jan Bednarski.

m. al.

*

ŁÓDŹ, 18.3. — Tel. wł. — Polonia (Warszawa) — Strzelec KS. 1:0 (1:0). Polonia stołeczna nie potwierdziła, niestety, swych praw do ekstraklasy polskiego piłkarstwa. Odniosła ona minimalne i bardzo szczęśliwe zwycięstwo nad wicemistrzem Łodzi. Odrazu jednak zaznaczyć należy, że Polonia grała z rezerwą, bez Bułanowa, Sośnicy i Malika.

Zwycięstwo należało się raczej gospodarzom, których atak poza nieudolnością strzałową napastników miał wyraźnego pecha. Dość powiedzieć, że 4 razy piłka odbiła się o górną poprzeczkę bramki Korniejewskiego. Zawody obfitowały w niezliczoną ilość emocjonujących momentów podbramkowych jednak zawsze bez końcowego efektu. Tempo meczu było doskonałe, podyktowali je łodzianie mimo, iż do przerwy grali pod wiatr.

Grę rozpoczyna SKS. przejmując z miejsca inicjatywę. W polu są oni poważnym przeciwnikiem, ale zawodzą strzałowo. W tej fazie gry z jednego z wypadów Polonji udaje się Łańce uzyskać jedyną bramkę.

Więcej z gry mają i nadal łodzianie i tylko egoistyczna gra Antczaka, nieudolność Francmana i Kudelskiego z jednej oraz niezwykle przytomna gra Korniejewskiego i obrońców Polonji z drugiej strony nie przynoszą zmiany rezultatu.

Sporadyczne wypady gości były niebezpieczne, jednakże groźny Łańko nie znajdował zrozumienia u partnerów, wskutek czego brak było w akcjach Polonji wykończenia. Obok Łańki dobrze wypadł z oPlonji Korniejewski oraz obrońcy, zaś z pomocników podobał się najbardziej Seichter. U pokonanych Wojciechowski w bramce grał bez zarzutu, słabiej niż zwykle wypadł Kudelski II w obronie, dobrze natomiast spisał się Twardowski w pomocy. W napadzie wyróżnił się bardzo pracowity Owczarek. Zawiedli natomiast Antczak i Kudelski. Zawodami kierował dobrze p. Piotrowski.

Drużyny wystąpiły w składach: Polonia: Korniejewski; Pigłowski, Bojarski, Seichter, Stefański, Odrowąż, Próchniarz, Zgliński, Łańko, Karolak, Wróbel. Strzelecki KS.: Wojciechowski, Kudelski II, Łuczak, Twardowski, Czerski, Piotrowski, Ślązak, Owczarek, Kudelski I, Antczak, Francman.

Jutro w poniedziałek Polonia gra w Łodzi z Wojskowym KS.

11-ty raz z rzędu
Cambridge bije Oxford

LONDYN, 17.3 — Tel. wł. — Wobec niezliczonych tłumów widzów rozegrano tu po raz 86-ty doroczny bieg ósemek Cambridge — Oxford. Faworytem i tym razem był Cambridge. Londyn był jednak po stronie Oxfordu, gdyż przewaga Cambridge, wyrażająca się 10 kolejnemi zwycięstwami, była już wprost męcząca. Nadto Oxford był prześladowany dotkliwym pechem, załoga jego chorowała, wskutek defektu łodzi musiano budować nową na trzy dni przed wyścigiem.

Wyścig zapowiada się jako rekordowy, ze względu na bardzo wysoką wagę załog.: szlakowi obu osad mieli po 93 kgr.

Cambridge zwyciężył i tym razem, równie pewnie jak zawsze, prowadząc od startu do mety najpierw o 2 długości, a na mecie wobec wyczerpania Oxfordu, o cztery i ćwierć. Czas Cambridge jest nowym rekordem trasy, wynosi bowiem 18:03, a dawny rekord należał do Oxfordu (rok 1911) i wynosił 18:29. Ale i Oxford pobił swój rekord, osiągając 18:18,1

Cmabridge wygrał po raz jedenasty zrzędu, a od czasu wojny tylko raz przegrał. Wogóle Cambridge triumfował od roku 1929 45 razy, a Oxford 40 razy.



Z KOBIECEGO OBOZU TRENINGOWEGO NA BIELANACH
Po porannej gimnastyce zawodniczki udają się na śniadanie do kasyna. Od lewej — Orzełówna, Sikorzanka, Gotliebówna, Smętkówna, Plucikówna, Freiwaldówna, Nowacka, Wajsówna, Cejzikowa i trener Cejzik.



ZJAZD RADY NACZELNEJ MAKABI W WARSZAWIE
Stoją od lewej: Stülerman, red. Al. Aleksandrowicz, dr. Beckman, S. Danzyg, M. Dickes, A. Niemczyk, mgr. Birgier, Zyg. Kupfersztein.



CHARLES PELISSIER,
najmłodszy z trójki słynnych braci kolarzy francuskich, szykuje się do 6-dniówki paryskiej.

Ponure horoskopv kolarstwa

po walnym zjeździe P. Z. T. K. w Warszawie

Że w Polskim Związku Towarzystw Kolarskich jest źle, o tem cały świat sportowy wiedział oddawna. Ale że jest beznadziejnie — przekonaliśmy się naocznie dopiero na dorocznem walnem zgromadzeniu tej instytucji, odbytem w Warszawie w ubiegłą niedzielę.

Wszelkie twierdzenia o skamieniałości „zasad" delegatów związków i klubów, o przykładaniu dwu miar do siebie i innych, o bezmyślnym konserwatyzmie, o mentalności zdziecinniałych starców, bądź też ludzi nie odróżniających dobra od zła okazały się wprost dziecinada wobec arcysmutnej, wprost tragicznie śmiesznej rzeczywistości, której przypatrywaliśmy się z krwawiącem sercem w ciagu niemal 12-tu godzin w siedzibie najstarszej instytucji kolarskiej w Polsce, w lokalu W.T.C. na Dynasach.

Fałsz walczył tutaj o lepsze z głupotą, brak fachowości z dyletantyzmem, zadufanie w swe siły i ilość lat pracy (o jakości tej pracy się nie mówiło) z patrzeniem w czubek swego nosa, pieniactwo z faryzeuszowskiem rozdzieraniem szat, słowem — była to jakaś przedziwna sarabanda wszelkich niemal wad jakie może w sobie skomulować człowiek, sportowiec i organizator.

Każdy przyznać musi, że z tego rodzaju sytuacji znaleźć wyjście jest conajmniej równie trudno, jak wydostać się ze słynnego Labiryntu i każdy też podzielić musi zdanie, że ludzie którzy kierowali nawą kolarstwa w 1933-im, a którym władze tę pozostawiono i obecnie wyjścia tego nie znajdą spewnością.

To też co będzie dalej nietrudno przewidzieć: od kolarstwa odsunie się zdrowa opinja sportowa, odsunie się prasa, a pokrewne związki i insytucje będą je trakować jak biednego, nieuleczanie chorego krewnego, któremu nie robi się przykrości tylko dlatego że i tak dni jego są policzone.

W tych warunkach należy liczyć tylko na to, że agonia przyjdzie możliwie szybko, że wreszcie przekreśli się wszystko zło tak ponurej ostatnio przeszłości i rozpocznie życie zupełnie na nowo.

Dopóki to jednak nie nastąpi niech się panowie z obecnego zarządu P.Z.T.K. nie łudzą, że znajdą serce i życzliwy oddźwiek swych usiłowań w opinji i prasie.

Ludzie, których działalność sąd koronny, mimo że występowali oni jako oskarżyciele, nazwał kompromitującą, ludzie którzy nie potrafią przyznać się do swych błędów i trwają w swym uporze jak małe głuptasy nie mogą być tolerowani przez opinję jako odpowiedzialni sternicy związku państwowego.

Wykazali oni w czasie długiej rocznej żeglugi, że okręt na którym płyną jest statkiem bez sternika, że fale miotają nim na wszystkie strony, że nikt nie zna się jak należy na zasadach nawigacji. Niestety nie potrafili oni wyciągnąć z tego odpowiednich wniosków; uważają widać że właśnie ich nieuctwo jest wiedzą, że wszyscy inni prowadzą zły kurs.

Część opinji łudziła się, że walne zebranie zmieni załogę tego pijanego statku; my niestety złudzeń tych nie żywiliśmy. Zbyt długo obserwujemy walne zjazdy kolarzy, aby mieć wogóle co do ich mentalności jakiekolwiek bądź złudzenia.

To też liczymy tylko na jedno: że nawa kolarstwa albo rozbije się na skałach swych bezprzykładnych „posunięć", albo też że zajmą się nią zwierzchnie władze sportowe lub administracyjne i nadadzą jej wreszcie właściwy kurs.

Zebranie niedzielne dostarczyło zbyt wiele materiału, aby móc go zmieścić w dzisiejszym numerze. Odkładając zatem szczegóły na później dziś musimy skonstatować, że było ono terenem nierównej walki kilku pełnych odwagi cywilnej delegatów, świetnych mówców i ludzi owianych duchem reform od podstaw z kliką nic nie mających do powiedzenia zwolenników ustalonych od lat metod korupcji, załgania i „rządów rodzinnych".

Panowie ci przychodząc na zebranie wiedzą jedno: że mają głosować za każdym wnioskiem zarządu. O to że dotrą do nich jakieś słowa perswazji, że da się ich przekonać logiką cytowanych faktów, nietrzeba się nawet obawiać. To też w tych warunkach występ delegatów Krakowa oraz przedstawiciela Legji warszawskiej i Tramwajarza panowie ci mogli tylko traktować i traktowali też jako demonstrację przeciwko nieprawdopodobnym wprost stosunkom i metodom pracy stosowanym w kolarstwie polskiem.

Stanowili oni obecnie jeszcze znaczną mniejszość, ale stanowili też jedyny promyk nadziei na przyszłość, że jednak prędzej czy później w P.Z.T.K. stosunki się zmienią i kolarstwo odwróci wreszcie jedną z najczarniejszych kart swej historji.

Dziś niestety jest jednak tragicznie. Tragicznie i beznadziejnie tembardziej, że P.Z.T.K. rzucił wyzwanie opinji i prasie i chociaż przegrał, do swej klęski nie chciał się przyznać i dopiero pod presją głosów delegatów został zmuszony do wycofania apelacji od wyroku sądu okręgowego.

Moment ten jest jedyną bodaj furtką wyjścia do załatwienia tej bezprzykładnej w dziejach sportu polskiego sprawy. Uchwała powzięta wskazuje bowiem niezbicie, że w momencie decydującym większość zebranych zorjentowała się w nieprawdopodobnej wprost gaffie i kompromitujących posunięciach zarządu i zaprotestowała przeciwko tak potępianemu przez tenże zarząd pieniactwu w sprawie, w której wszedł on do sądu jako oskarżyciel, a wyszedł jako.... skazany.

Ale zrzeszonej prasy sportowej uchwała walnego zebrania kolarzy jeszcze nie satysfakcjonuje. Oczekuje też ona od Zarządu P.Z.T.K. osobistego załatwienia zatargu z tak boleśnie skrzywdzonym w słynnym komunikacie p. Erdmanem, a do chwili tego załatwienia Zarząd nie może liczyć na jakiekolwiek życzliwe zainteresowanie się nim zrzeszonych dziennikarzy sportowych.

Tyle o ogólnych nastrojach zebrania. Jeśli chodzi o szczegóły, to odkładając je w zasadzie do czwartku dziś notujemy jedynie, że zebranie wskutek spóźnienia się p. Langego rozpoczęło się z godzinnem opóźnieniem, że przewodniczył mu p. Luniak i że temperatura jego nierzadko osiągała moment wrzenia.

Po przeszło godzinnem sprawozdaniu ustępujących władz i generalnym ataku opozycji przystąpiono do głosowania, które o godz. 17-ej przyniosło absolutorjum dla ustępujących władz wyrażone stosunkiem głosów 73:13 przy dwu wstrzymujących się.

Pozatem, poza szeregiem uchwalonych wniosków postanowiono przekazać specjalnej komisji wniosek Krakowa o dożywotnią dyskwalifikację p. A. Chocznera.

Obrady zostały zakończone o godz. 22-ej.

Kończąc te smutne sprawozdanie wyrażamy jaknajgoretsze życzenie, aby następny walny zjazd kolarzy odbywał się już w innym nastroju no i daj Boże.... wśród innych ludzi.

Do władz P.Z.T.K. na r. b. oprócz pozostających nadal, w myśl uchwały poprzedniego walnego zgromadzenia pp. Langego, Łopińskiego, Pfeiffera, S. Turowskiego, Chylińskiego, Huby, Pobudejskiego i Wadowskiego, wybrani zostali na nowo pp. J. S. Jankowski, Orłowski, Zagoździński, Pinkus i Kurzewski.

J. G.

Po latach martwoty

lekkoatleci Krakowa ruszają do pracy

Najbliższe dni przyniosą otwarcie sezonu lekkoatletycznego w Krakowie. Ustalony już został terminarz głównych imprez w Krakowie, kluby wyszły z hali sportowej i przeszły na łąki i pola, uprawiając biegi naprzełaj.

Jeśli chodzi o imprezy reprezentacyjne, to, zgodnie z tradycją lat ubiegłych, rozegrany zostanie mecz panów Lwów — Kraków we Lwowie. Z kolei pojadą krakowianie na Górny Śląsk, na trójmecz Kraków — Górny Śląsk — Łódź, wreszcie projektowany jest mecz panów Kraków — Poznań.

Gigantyczną doprawdy imprezą będą igrzyska krakowskie, o których już pisaliśmy. Program ich nie jest jeszcze definitywnie ustalony. Mówi się tutaj o rozegraniu wielkiego trójmeczu. Kombinowana drużyna Krakowa i Górnego Śląska, spotkałaby się z zespołami Warszawy i Poznania. Najlepsi zawodnicy z całej Polski, walczyliby w małem, ale dobranem towarzystwie.

Z klubów doprawdy czynnych wymienić należy Cracovię, Makkabi i ostatnio zreorganizowany AZS. Cztery kluby: Wisła, Wawel, Legja i Sokół istnieją formalnie, faktycznie jednak dają mało znaków życia. Trzecia wreszcie grupa, to kluby istniejące tylko na papierze.

Najsilniejszy w Krakowie zespół męski — Cracovia, kroczy pod kierownictwem dr. Moroza i bierze żywy udział w ogólno - polskim ruchu lekkoatletycznym. Na pierwszy ogień idzie Fiałka, który 25 marca spotka się w Katowicach z elitą długodystansowców śląskich, w walce o puhar Polonji. W następnym tygodniu czeka Cracovię walka na własnym terenie — bieg sztafetowy (5 etapów 800—2000 mtr.) naprzełaj o nagrodę wędrowną. 8 kwietnia startuje Cracovia w Poznaniu na zawodach Warty. W dniu 3 maja organizuje Cracovia wielkie zawody propagandowe, wreszcie po mistrzostwach okręgu 26 i 27 maja (kl. A i B pań i panów) — dnia 31 maja wyjeżdża Cracovia na spotkanie rewanżowe w Vysokoskolskym do Brna.

Należy jeszcze wymienić czwórmecz Cracovia — AZS (Warszawa) Warta (Poznań) — Stadjon (Król. Huta). W tym roku pretendują do urządzenia tej imprezy warszawiacy i ślązacy.

Z pośród zawodników, na których oprze się w tym sezonie sekcja Cracovii, należy wyszczególnić sprinterów Ropę i Dudka, średniodystansowców Drozdowskiego, Soldana, Kostarza i Tuziaka, długodystansowca Fiałkę, płotkarza Oszasta, dobrze zapowiadającego się skoczka Adamczaka, starych znajomych, miotaczy Buchałę i Kądzielawę, obok młodszego ich towarzysza Połucha. Brak będzie Nowaka i Nowosielskiego, o których przeniesieniu się donosiliśmy swego czasu.

Sekcja pań Cracovii, która od dłuższego czasu nie wykazywała żywotności, obecnie zostanie reaktywowana.

Na drugiem miejscu w Krakowie postawić należy Makabi. W ostatnich latach wykazywała Makabi przewagę w konkurencjach kobiecych, obecnie jednak dysponuje wcale silnym zespołem męskim. A więc obok sprinterów Brudera i Kornberga wybija się obecnie młody zawodnik Silbiger, który był rewelacją ostatnich zawodów na hali w Krakowie, w średnich dystansach Goldfinger i Reich. Ze skoczków wyróżnia się Meth, wspomniany już Silbiger i Frucht. Wśród miotaczy najlepszy dyskobol Krakowa, Stil I, dalej Stil II, Brenner.

Sekcja pań ma już ustaloną markę. Tutaj widzimy Freiwaldównę i Gottliebównę, przebywające obecnie na obozie w C. I. W. F. oraz ich koleżanki Glasserówne, Metzendorfównę i Sasównę, która to zawodniczka wzmocni w tym roku wybitnie sztafety Makabi, dając, szczególnie na dystansie 4 x 100 m., możność zdobycia mistrzostwa Polski.

Z imprez, organizowanych przez Makabi należy wymienić dzień sprintu i sztafet w maju, oraz mistrzostwa Związku Makabi w Polsce.

Sekcja A. Z. S-u ma wszelkie warunki do pięknego rozwoju. Dysponuje wspaniałym stadjonem, na którym zbudowano świetną bieżnię. W tym roku ma nastąpić otwarcie stadjonu, co poprzedziła reorganizacja sekcji, kierowanej obecnie młodemi siłami. W barwach A. Z. S-u ujrzymy więc Jasną i Dobrowolską, w sekcji panów reprezentantów Krakowa Nowaka i Wątockiego oraz dobrego sprintera Turka. A. Z. S. inauguruje sezon Nadwiślańskim Biegiem naprzełaj.

Prace dalszych sekcyj nie są jeszcze skonkretyzowane. Mówi się o gruntownej reorganizacji w Wiśle, która miała swego czasu silny zespół męski i kobiecy, Wawel, który u schyłku ubiegłego roku wystąpił znów na bieżnię, ma obecnie kontynuować pracę, wreszcie ma się wziąć do pracy sekcja Legji, która ostatnio wykazywała również pewien zastój.

Wszystko zdaje się obecnie przemawiać za tem, że kryzys lekkiej atletyki krakowskiej jest już na ukończeniu. Przy poparciu władz centralnych Kraków powinien wrócić na czołowe stanowisko, jakie dawniej w tej dziedzinie sportu zajmował. Ale właśnie o to poparcie władz centralnych rozchodzi się obecnie.

R. G.

Piękna mowa płk. J. Ulrycha

na specjalne audycji sportowej P. R.

W sobotę „Polskie Radjo" zaprosiło działaczy sportowych — do rozgłośni, radjoamatorów — do słuchawek i sprezentowało przed nimi swój dorobek na polu wychowania fizycznego.

P. dyr. Chamiec i przewodniczący Rady Programowej min. Fr. Pułaski, zobrazowali współpracę radjofonji polskiej z instytucjami sportowemi.

Przychylnie ocenili walory propagandowe tej pracy gen. dr. Rouppert, jako wiceprzewodniczący Rady Naukowej W. F. oraz płk. Kiliński, jako dyrektor PUWF-u.

Niezwykle interesujące, można rzec — programowe przemówienie o stosunku sportu do wychowania fizycznego wygłosił prezes Z. Z. płk. Ulrych.

Jeszcze niedawne to lata, gdy idea olimpjad sportowych, a co zatem idzie zawodów i rozrywek, dążenie do uzyskania palm pierwszeństwa, rozbrzmiewały wszechwładnie w szeregach sportowych i nie budziły zastrzeżeń. W zawodach amatorskich widziano nową erę nietylko odrodzenia fizycznego, ale i odrodzenia moralnego. Ostatnie czasy przyniosły głosy ostrzeżeń, krytyki, a poniekąd walki. Nie tędy droga! wołają ideolodzy i teoretycy wychowania fizycznego. Sport zagubił pierwiastek czystego amatorstwa, wszedł na drogę profesjonizmu. Wasze sportowe spotkania, to zawody dawnych gladjatorów. Zawróćcie z fałszywej drogi, odprofesjonalizujcie sport, poznoście trybuny, zarzućcie widowiska, zlikwidujcie rekordomanję. Wejdźcie na drogę wychowania fizycznego, a znajdziecie to, czego szukaliście w swoich założeniach. Świadomi jesteśmy tych głosów i rozumiemy czystość pobudek, które niemi kierują, lecz czyż można odjąć sportowi to, co jest jego żywiołem, nerwem, motorem?

Sport idzie pod hasłem walki, kultu dla wysiłku, borykania się z przeszkodami i ich pokonywania, pod hasłem współzawodnictwa, a więc dążenia do odnoszenia zwycięstw. Te cechy sportu, to nieodrodne przymioty człowieka zdobywcy, cechy silnych narodów, dawnych Wikingów i naszych nieustraszonych towarzyszy pancernych, którzy szli z wichrem w zawody. Nie sądzę, aby te istotne pierwiastki sportu mogły być kiedykolwiek ze sportu wyeliminowane. Raczej przypuszczam, że walka toczy się o pewne przerosty i zniekształcenia, które w ślad za rozbudową inwestycyj klubowych wprowadziły kluby w trudną sytuację materjalną. Stąd dążenie do widowisk sportowych, może zbyt częstych, ale napewno nie godnych potępienia, skoro przecież i pokazy szerokich zespołów z zakresu wychowania fizycznego są widowiskami i nikt na nie nietylko kamieniem potępienia nie ciska, ale odwrotnie zbiorowa sprawność i karność budzą najwyższy poklask. Zapewne, niełatwą jest rzeczą wskazać na ten czy inny klub sportowy jako na wzór, w którym praca stoi na należytym poziomie, ale czyż można wskazać jedną chociażby szkołę, w której poziom wychowania fizycznego nie budzi żadnych zastrzeżeń? Jestem głęboko przekonany, że prawda leży pośrodku: między sportem amatorskim a wychowaniem fizycznem. Nasze hasło usportowienia szkoły zbiega się z hasłem uprawiania sportu na szerokiej płaszczyźnie wychowania fizycznego. Usportowienie szkoły, to danie ujścia energji młodemu pokoleniu, które sam ruch fizyczny bez żywiołu walki, wysiłku, współzawodnictwa, nie może zaspokoić.

Wychowanie fizyczne bez tych emocjonalnych pierwiastków sportu — oznacza bezruch, staje się wyłącznie zabiegiem dla zdrowia, — przestaje być czynnikiem o głębszem wychowawczem znaczeniu. To też nie zamykając oczu na przerosty i przesady, które wdarły się do organizmu sportu, nie przestajemy propagować idei usportowienia szkoły, albowiem przyszłość jak sportu, tak i wychowania fizycznego razem powiązanych leży w szkolnictwie, — tym wielkim rezerwuarze, który zapełniają tysiączne rzesze młodzieży.

Takie sformułowanie zasadniczych zagadnień z dziedziny kultury fizycznej trafiło do przekonania zebranych, mowa powitana została gorącemi oklaskami.

Po audycji „Polskie Radjo" podejmowało swych gości herbatką.

Hasmonea traci szanse

wejścia do ligi okr. Lwowa

LWÓW, 18.3. — Tel. wł. — Pogoń I-b — Hasmonea 2:1 (0:1). Punkty, o które walczono, poszły na konto zeszłorocznego glansu klasy A. Od wyniku zależały szanse uplasowania się w ewentualnej lidze okręgowej.

Pogoń zapewniła sobie miejsce w pierwszej ósemce tabeli klasy A. Hasmonei pozostaje wprawdzie jeszcze do odrobienia w sobotę mecz z Białym Orłem, jednak nawet w razie zwycięstwa nie ma widoków na ligę okręgową.

Zawody dzisiejsze odbyły się w stosunkowo dobrych warunkach. Na boisku Czarnych zgromadziła się spora ilość widzów. Przed pauzą Hasmonea, grając przeciw wiatrowi, miała znaczną przewagę.

Po przerwie wyszła na jaw wartość zaprawy zimowej. Hasmonea opadła teraz widocznie na siłach, Pogoń natomiast mimo, że walczyć musiała z wiatrem, trzymała się stosunkowo dobrze i szybko uzyskała też przewagę w polu, która pozwoliła jej zdobyć konieczny punkt przewagi.

Bramkę dla Hasmonei zdobył Rochman, ładną główką bezpośrednio po rzucie z rogu, dla Pogoni — Samson, który dobił piłkę wypuszczoną przez bramkarza po ostrym strzale Borowskiego oraz Borowski po ładnym przeboju. Sędziował p. Kurzweil.

Po południu odbyły się zawody towarzyskie pomiędzy Świtezią a Ukrainą, zakończone zwycięstwem Świtezi w stosunku 1:0 (1:0). Jedyną bramkę dnia uzyskał Kłos. Sędziowali na zmianę p. Hausmann i Seemann.

KRAKÓW, 18. 3. — Tel. wł. — Podgórze — Makabi 2:1 (1:1). Oba zespoły wystąpiły w osłabionych składach. Makabi uzyskała prowadzenie już w trzeciej min. ze strzału Osieka, a dla Podgórza uzyskał wyrównanie Guzda. Po przerwie Podgórze uzyskało zwycięstwo z rzutu karnego, egzekwowanego przez bramkarza Koczwarę. Sędzia p. Stopa, dobry.

Podgórze — Olsza 4:0 (1:0). Bramki Kasina i Wiktor.

Wawel — Łobzowianka 4:3 (2:1). Bramki dla Wawelu uzyskali Kuszek 2, Sucharski i Wróbel po jednej. Dla Łobzowianki Szewczyk 2 i Kaczorowski 1. Sędzia p. Wołoszyn.

Korona — Unja 4:2. Bramki dla Korony: Szary 2, Lamot i Popiel po jednej. Dla pokonanych Skorobohaty. Sędzia p. Medwin.

Wisła I-b — Nadwiślan 3:0. Bramki dla Wisły Szostek, Piotr i Koziarski. Sędzia p. Kirsz

Piłka w stolicy

Mecze piłkarskie, rozegrane w Warszawie przyniosły następujące wyniki:

Warszawianka — Gwiazda 7:0 (4:0). Ligowcy wystąpili w składzie: Tatarczyk; Pawlak, Rusin; Materski, Gazur, Fert; Korngold, Piliszek, Kotkowski, Prosator, Wieczorek, bez chorego Jachimka, Zwierza i Stolenwerka. Żydzi w pełnym składzie bez Lernera i Feinbauma.

Gra ostra i ciekawa. Bramki strzelili: Gruszka, Prosator, Piliszek, Materski 2 i Korngold. Sędzia p. Urbach.

Warszawianka — AZS 4:1 (3:1). W niedzielę na własnem boisku Warszawianka w nieco zmienionym składzie wygrała z AZS 4:1 (3:1). Gra żywa. Honorowy punkt dla akademików zdobył Goss. Sędziował dobrze p. Bergstal.

Legja — PWATT 2:1 (0:0). Bramki dla Legji strzelili: Drabiński z karnego i Rostkowski; dla PWATT Sitkowski.

Ordon — Elektryczność 6:1 (4.1). Niespodziewane, ale zasłużone zwycięstwo Ordonu. Wynik jest groźnym memento dla Świtu, który ma grać z Ordonem mecze kwalifikacyjne o wejście do kl. A. Bramki dla Ordonu zdobyli: Janiszewski (3), Łysakowski (2), Łapiński; dla Elektryczności Otcilowicz. Sędzia p. B. Ankier.

Marymont — Barkochba 4:0 (1:0). Pewne zwycięstwo Marymontu, który wystąpił bez Polańczyka, Pawłowskiego, Ugłancy, Wójcika. Barkochba bez Lapona I i Rubina.

Bramki dla Marymontu strzelili: Burzyński II (2) i Sokołowski (2). Sędziował p. Br. Romanowski.

Orkan — Skra 5:1 (1:0). Przebieg meczu niewspółmierny z wysokim wynikiem. Gra równa i szybka. Bramki strzelili dla Orkanu: Ogrodziński (wolny), Wesołowski (karny), Jung II, Zientara i jedna samobójcza; dla Skry Smosarski II. Sędziował bez formy i klasy p. Laskowski senj. Publiczności 800 osób.

Inne wyniki piłkarskie w Warszawie. Reduta — Sparta 2:1 (2:0); Ordon II — Jawor 7:0 (4:0)

Cracovia-Garbarnia 3:2

Drużynom daleko do dobrej formy

KRAKÓW, 18.3. — Telf. wł. — Pierwsze starcie dwu krakowskich drużyn ligowych Cracovii z Garbarnią wykazało, iż żadna z nich nie znajduje się jeszcze w formie. Pomimo to, spotkanie należało do wcale zajmujących, szczególnie w pierwszym okresie. Po pauzie natomiast gra straciła swe walory.

Według przebiegu spotkania Garbarnia nie zasłużyła na przegraną. Jedynie brak strzałów oraz ich niecelność uniemożliwiły jej uzyskanie lepszego wyniku. Dobrze grali boczni pomocnicy Lesiak i Skwarczewski, w ataku wybijał się Smoczek, chociaż nie kleiła się jego współpraca z trójką środkową, a szczególnie z Pazurkiem.

Cracovia przewyższała przeciwnika jakością defenzywy, gdzie Otfinowski imponował brawurą, a Pająk był również dobry. Gorzej natomiast spisała się pomoc. W ataku zaimponować mógł jedynie Zembaczyński oraz do pewnego stopnia Malczyk.

Drużyny grały w składach: Cracovia: Otfinowski, Lasota — Pająk, Żiżka, Chruściński, Mysiak, Zieliński, Malczyk, Kosok, Kisieliński, Zembaczyński. Garbarnia: Włodek, Joksz, Stankosz, Skwarczewski, Mickiewicz, Lesiak, Riesner, Walicki, Smoczek, Pazurek, Bator.

Inicjatywę obejmuje z miejsca Cracovia, a bomba Kosoka przechodzi tuż obok słupka. Za chwilę Pazurek przenosi rzut wolny z 16 m. W 8-ej minucie Malczyk przebija się i piłkę, odbitą przez bramkarza Garbarni — lokuje w siatce. Wynik ten ulega zmianie dopiero w 33 min., gdy Pazurek przerzuca piłkę Smoczkowi, a ten ostrym strzałem w górny róg uzyskuje wyrównanie.

Gra rozpoczyna się na środku, atak Garbarni przejmuje piłkę, podjeżdża pod bramkę i strzał Walickiego daje już w pół min. później prowadzenie Garbarni. W 3 min. potem Malczyk wyzyskuje sytuację podbramkową i wynik brzmi do przerwy 2:2.

Po przerwie Garbarnia przechodzi do ofenzywy co nie przeszkadza jednak, iż po centrze Zielińskiego, Kisieliński uzyskuje piękną główką decydującą bramkę. Cracovia atakuje coraz słabiej, podczas gdy Garbarnia ma szereg pozycyj nie wyzyskanych: piłka odbiła się kilkakrotnie od poprzeczki względnie przechodzi tuż obok niej. Sędzia p. Gauda słaby

Nie jedziemy do Budapesztu

na bokserskie mistrzostwa Europy

Sprawa meczu międzypaństwowego w boksie Polska — Austrja w dniu 29 kwietnia nie jest jeszcze ostatecznie sfinalizowana, bowiem dopiero w ubiegły piątek zarząd P. Z. B. zwrócił się z propozycją przeprowadzenia tego meczu w Warszawie do warszawskiego O. Z. B. Czy jednak Warszawa z tej propozycji skorzysta, trudno w chwili obecnej przesądzać, bowiem warunki finansowe są dość ciężkie. Pamiętać należy, że mecz ten odbywa się w konkurencji o puhar Europy środkowej, a regulamin tej konkurencji między innemi przewiduje obecność dwóch sędziów państw neutralnych. Obaj oni sędziują na punkty, sędzia w ringu — nie ma prawa głosu, prowadzi jedynie walkę.

Obecność drugiego sędziego zagranicznego podraża dość znacznie imprezę, gdyż sędzia prócz przejazdu, mieszkania i utrzymania na miejscu otrzymuje 40 franków szwajcarskich. Pozatem P. Z. B. żąda od organizatorów 50 procent zysku. Dopiero po otrzymaniu odpowiedzi z Warszawy, P. Z. B. będzie mógł propozycję Austrji przyjąć względnie musi ją odrzucić. Wszelkie kombinacje na temat składu drużyn, są narazie jedynie domysłami, gdyż w łonie P. Z. B. nad tą sprawą się jeszcze nie zastanawiano.

W piątek natomiast otrzymał P. Z. B. zgodę związku niemieckiego na rozegranie meczu międzypaństwowego w dniu 29 kwietnia w Poznaniu. Niemcy, zastrzegając sobie ewentualne zmiany, przewidują w tym liście zespół, składający się ze zwycięzców eliminacji. Spannagel (Barmen), Ziglarski (Monachjum), O. Kaestner (Erfurt), Schmedes (Dortmund), Campe (Berlin), Blum (Altona), Puersch (Weissensee) i Runge (Elberfeld). Równocześnie Niemcy proszą o zaliczenie tego meczu do konkurencji o puhar Europy środkowej. Na najbliższem posiedzeniu P. Z. B. tą propozycję będzie rozpatrywał.

Wyjazd naszych bokserów do Ameryki, jakkolwiek w zasadzie zdecydowany nie jest jeszcze ostatecznie sfinalizowany. P. Z. B. wysyłając na żądanie organizatorów amerykańskich materjał reklamowy wysunął równocześnie żądanie wypłaty ryczałtu 300 dolarów na opłatę paszportów oraz inne nieprzewidziane wydatki. Organizatorzy w swej propozycji zapewniają wolny przejazd, mieszkanie i utrzymanie i pozatem nic więcej.

Do bokserskich mistrzostw Europy w Budapeszcie P. Z. B. mimo upływu terminu, zawodników nie zgłosił. Wysłosowano natomiast pismo do związku węgierskiego z zapytaniem, czy prawdą jest, że organizacja mistrzostw oddana została zawodowemu impresarjo. Dotychczas odpowiedzi nie otrzymano.

Na zapytanie skierowane do związku niemieckiego, czy Niemcy wobec oddania organizacji zawodowcowi do Budapesztu wyjeżdżają, odpowiedziano, że związek niemiecki dowiadujo się o tem od P. Z. B. że jednakże jego zdaniem suma gwarancyjna w wysokości 6000 pengoe złożona przez organizatora jest dostateczną gwarancją, iż warunki finansowe zostaną dotrzymane.

Wisła--Policyjny 6:2

KRAKÓW, 18. 3. — Tel. wł. — Wisła — Policyjny KS. (Katowice) 6:2 (1:1). Spotkanie Wisły z drużyną śląską, która niedawno zwyciężyła Cracovię miało bardzo niejednolity charakter. Spoczątku goście przeszli do skoncentrowanej ofenzywy i przez kilkanaście minut starali się narzucić tempo przeciwnikowi. Mieli nawet możność zdobycia bramki, lecz Wisła zwolna oswobodziła się z tej przewagi jakkolwiek grała jeszcze systemem gości, to jednak już do przerwy była zespołem lepszym. Obraz ten zmienił się zasadniczo po pauzie, gdy Wisła miała już zdecydowaną przewagę, ale tym razem akcje swe prowadziła w sposób bardzo miły dla oka, wykazując dalekoidącą konsolidację i poprawę formy w całym zespole.

Pierwszą bramkę uzyskali gospodarze w 29 min. ze strzału Obtułowicza, który niebawem miał możność podwyższenia wyniku lecz strzelił tuż obok słupka. Po pauzie już w 7 m. po świetnie wypracowanej przez Artura pozycji Reyman uzyskuje punkt drugi. W chwilę później Artur przed linją bramkową strzela w ręce bramkarza. Skolei następują dalsze bramki: Obtułowicz w 20 min. uzyskuje trzecią, a gdy goście zupełnie się załamują, padają punkty w 37 m. ze strzału Łyki, w 39 ze strzału Artura i w 42 min. ze strzału tegoż gracza.

U zwycięzców na pierwszy plan wybijał się Koźmin w bramce oraz Artur obok Obtułowicza w ataku. Prócz nich — szczególnie po przerwie — zagrała dobrze pomoc oraz Łyko.

U gości doskonałym był bramkarz, który uratował ich od większej porażki, Warmuz w pomocy oraz lewy łącznik. Drużyny wyst. w składach Wisła: Koźmin; Szumilas, Pychowski; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Jezierski, Stefaniuk, Reyman, Obtułowicz, Łyko. Policyjny: Nizioł; Mach, Mazurek; Wyplor, Warmuz, Blizina, Suchoń, Klimcza, Gaj, Nogaj. Zawody prowadził bardzo dobrze p. Schneider.

Epilog sezonu narciarzy

Mistrzostwo zjazdowe Podhala zdobywa Schindler przed St. Marusarzem

Zakopane, 17 marca 1934.

Pierwszy dzień zawodów o Mistrzostwo Podhala w kombinacji alpejskiej obejmował bieg zjazdowy. Z miejsca trzeba powiedzieć, że śnieg i specyficzne warunki terenowe uniemożliwiły wytyczenie dłuższej trasy, tak że była ona, jak na tak poważną próbę, za krótka. Niestety nie dało się tego zrobić lepiej, nie mamy w Zakopanem ani Schildgratu ani Parsenn — trzeba korzystać z tego co jest — a winy nikt nie ponosi. Start na Przełęczy pod Kopą Kondracką, meta — nieco powyżej szałasów na Hali Kondratowej — a więc w terenie zeszłorocznego slalomu o Mistrzostwo Polski. — Długość trasy przeszło 2 klm. różnica wzniesień 500 metr.

Na starcie stanęło 30 zawodników, z których 26 bieg ukończyło. Wobec imponującej cyfry 122 startujących na Mistrzostwach Polski cyfra rzeczywiście niewielka i brak kilku dobrych nazwisk. Jednak konkurencja była silna i gdyby nie brak rutyny i zdecydowania u szeregu zawodników — czasy byłyby bardziej zbliżone do siebie.

Pierwsze numery — między którymi znajdował się i Jabłoński wolały nie szusować, i zjeżdżały górną część trasy ewolucjami, przez co szereg zawodników stracił dużo bardzo kosztownego czasu. Dopiero Stan. Marusarz dał sygnał do szusowania ze startu, i reszta zawodników odsadziła się znacznie od wolniej i ostrożniej jadących. Tego rodzaju rzeczy są w zawodach zjazdowych rzeczą dość częstą. Ostatnio w czasie zawodów jubileuszowych Kandahar S. C. w Muerren Peter Robinson — doskonały junior kanadyjski tylko przez brawurę i nieprawdopodobny skok potrafił wydobyć się niespodziewanie na drugie miejsce wśród najsilniejszej szwajcarskiej konkurencji.

Właśnie bieg zjazdowy jest rodzajem zawodów gdzie element ryzyka znajduje wiele rekompensaty. Można zaryzykować i jeżeli się uda — uzyskuje się wiele. Jednakowoż zawodnicy rutynowani powinni być dostatecznie zorjentowani, jak trzeba jechać, i właściwie tego rodzaju wypadki między zawodnikami wysokiej klasy nie powinny mieć miejsca.

Warunki śniegowe nie były najlepsze. W górnej części trasy łamliwa szreń — niżej śnieg ciężki, jednak dobry do jazdy. — Grupa szusujących wysunęła się na pierwsze miejsce, pośród nich Schindler z niewielką różnicą trzech sekund przed Marusarza. Różnica jest minimalna — o wszystkiem zadecyduje jutrzejszy slalom. Na trzeciem miejscu znalazł się Zając z Sokoła, potwierdzający raz jeszcze swą doskonałą formę zjazdową, na czwartem miejscu Bielatowicz z Wisły. Jabłoński — wymieniany pomiędzy faworytami był dopiero ósmy, z różnicą czasów 40 sekund, a więc rzeczywiście ogromną, w stosunku do pierwszego. Był to właśnie wynik zbyt ostrożnej jezdy w górnej części trasy.

Wyniki przedstawiają się następująco: 1) Schindler Jan (Wisła) 1:17, 2) Marusarz Stanisław (SNPTT) 1:20, 3) Zając (Sokół) 1:37, 4) Bielatowicz (Wsła) 1:44, 5) Mrowca (Sokół) 1:50, 6) Łuszczek (Wisła) 1:51,5, 7) Gut Szczerba (Wisła) 1:53, 8) Jabłoński (SNPTT) 1:57, 9) Orlewicz (Wisła) 2:3 10) Brach (SNPTT) 2:12, 11) Wawrytko (Sokół) 2:16, 12) Dawidek 15) Motyka Zdzisław (Sokół).

ZAKOPANE, 18.3. — Tel. wł. — W drugim dniu zawodów zjazdowych o mistrzostwo okręgu podhalańskiego odbył się na hali Kondratowej na zboczach od przełęczy Kondratowej slalom. Do sla'omu stanęło 19 zawodników, którzy w dniu wczorajszym ukończyli bieg zjazdowy. Warunki były jaknajgorsze: bardzo silny wiatr i zawieja śnieżna, mokry śnieg przemaczał zawodników, a wiatr chwilami był tak gwałtowny, że zatrzymywał ich w czasie przejazdów. Trasa slalomu miała 1100 metrów długości i tylko 180 metrów różnicy wzniesienia. Obejmowała ona następujące figury: serpentynę, prześlizg oporowy, przejazd prosty, serpentynę, łokieć i jeszcze dwie serpentyny. Wytyczona była bardzo dobrze przez p. Zylbermana. W pierwszym przejeździe najlepsze czasy uzyskują Stanisław Marusarz i Belatowicz, obaj po 39 sekund, dalej Zając 40 sekund, a zwycięzca biegu zjazdowego Schindler 40,5 sekund, Również bardzo dobry czas uzyskuje w pierwszym przejeździe Jabłońki — 43 sekundy.

W drugim przebiegu Marusarz Stanisław uzykuje również najlepszy czas a zarazem najlepszy czas w slalomie 35 sekund, jednak Schindler poprawia się znacznie i uzyskuje czas tylko o pół sekundy gorszy i ma tylko o niecałe 3 punkty mniej od Marusarza.

Ten drugi bardzo dobry zjazd Schindlera zadecydował o jego zwycięstwie w kombinacji alpejskiej o mistrzostwo okręgu podhalańskiego, gdyż będąc pierwszym w biegu zjazdowym uzyskuje w ogólnej punktacji 197 punktów i wyprzedza o 3.4 punkta Stanisława Marusarza.

Dopiero w drugim przejeździe, kiedy zawodnicy jechali już szybciej, poznawszy poprzednio trasę, zaczynają sypać się punkty karne, które obciążają hipotekę Jabłońskiego, Wolskowicza, Zdzisława, Motyki.

Klasyfikacja ogólna w slalomie przedstawia się następująco:

1) Stanisław Marusarz (SNDTT) 1;14, 2) Jan Schindler (Wisła) 1;16, 3) Jerzy Bielatowicz (Wisła) 1;22, 4) Zając (Sokół) 1;23, 5) Jabłoński (SNPTT) 1;26, 6) Mięsarz (Wisła) 1;32, 7) Mrowca (Sokół) 1;36 i pół, 8) Łuszczek (Wisła) 1;37, 9) Orlewicz (Wisła) 1;38 i pół, 10) Dawidek Jan (SNPTT) 1;40.

W kombinacji wyników biegu zjazdowego i slalomu uzyskują 1) Schindler 197 punktów, 2) Marusarz 196,25, 3) Zając 171,6, 4) Bielatowicz 167,13, 5) Jabłoński 154,41, 6) Mrowca 149,41, 7) Łuszczek 148, 8) Orlewicz 140,22, 9) Mięsarz Stanisław 135,97, 10) Dawidek Jan 131,93.

Całe zawody, a w szczególności przeprowadzenie slalomu były bardzo trudne do zorganizowania ze względu na nieprzychylne warunki atmosferyczne i trzeba organizatorom, t. j. okręgowi podhalańskiemu i harcerskiemu klubowi zjazdowemu oddać zasłużoną pochwałę.

Co do zawodników, to nasuwają się dwie uwagi. Przedewszystkiem brak rutyny i orjentacji w biegach zjazdowych, wynikający z niedostatecznego treningu i zaniedbania wogóle tych biegów w pracy treningowej związków, po drugie okoliczność, że wyrabia się u nas coraz bardziej wyspecjalizowana klasa zawodników wyłącznie zjazdowców, jak naprzykład Schindler, Zając, Bielatowicz, Jabłoński, Mięsarz, którzy startują tylko w kombinacji alpejskiej. Jest to objaw korzystny.

Bardzo ładne wyniki uzyskali Schindler, Marusarz, Zając i Bielatowicz, szczególnie ten ostatni, który i w biegu zjazdowym i w slalomie pokazał rzeczywiście piękną technikę. Różnica między zeszłorocznym mistrzem Polski w kombinacji alpejskiej Marusarzem, a dzisiejszym zwycięzcą Schindlerem jest minimalna (tylko 3'4 punkta), które Schindler zdobył dzięki lepszej orjentacji w biegu zjazdowym. Gdyby Schindler nie jechał za Marusarzem, nie byłby prawdopodobnie w stanie tak dobrze nadrobić jego błędów. Obaj ci zawodnicy jechali możliwie najkrótszą trasą, a tylko Schindler potrafił jeszcze troszkę ściąć dość wygiętą linję zjazdu Marusarza.

O.



REPREZENTACJA ATLETYCZNA ŁODZI



REPREZENTACJA ATLETYCZNA POZNANIA

Najlepiej dźwigają Ślązacy

5 tytułów mistrzowskich dostaje się do ich rąk

ŁÓDŹ. 18.3. — Tel. wł. — Mistrzostwo Polski w dźwiganiu ciężarów zebrało na starcie doborową stawkę naszych atletów. Walki były bardzo interesujące, na co złożyła się w pierwszym rzędzie wyrównana klasa zawodników. Wreszcie, biorąc jednak pod uwagę nieszczególne warunki, w jakich zawody zostały przeprowadzone poziom ich uznać należy za dobry.

Generalny sukces odnieśli tu ślązacy, którzy zagarnęli aż pięć tytułów mistrzowskich i okupowali cztery wicemistrzostwa. Sukces ślązaków najlepiej zilustruje punktacja (za 3 pierwsze miejsca). Na 24 pkt. Śląska — Kraków zdobył 6, Łódź 3, Warszawa 2 i Wilno 1.

Jedyną niespodzianką dnia, była nietyle porażka zesłorocznego mistrza wagi lekkiej Wittka (Śląsk), ile zwycięstwo wspaniale się zapowiadającego Derbota (Kraków), który zatrzymał ślązaków w ich zupełnym sukcesie. Niespodziewanie dobrze wypadł b. mistrz Polski w piórkowej Rusek (Śląsk). Dobry stosunkowo wynik, wywalczony w ciężkiej konkurencji ma do zanotowania nowy mistrz w średniej Ludwik Stylec (Śląsk). Słabo stosunkowo wypadli najlżejsi i półcieżcy. Wynik mistrza Polski wszechwag Mainki (Śląsk) jest doskonały, i przepaść dzieli go od innych, Mainkę jednak stać na znacznie lepszy jeszcze wynik.

Na pięciobój mistrzowski złożyły się następujące boje: jednoręczne rwanie i podrzucanie oraz oburęczne wyciskanie, rwanie i podrzucanie. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Waga kogucia: Walka o pierwsze miejsce rozgrywa się między krakowianinem Głowackim a Ślązakiem Himmlem. Dzięki lepszemu podrzucaniu tytuł mistrza Polski zdobył Himmel (Samson — Kochłowice) wynikiem ogólnym 320 klg.

Poszczególne wyniki przedstawiają się w kolejności następująco: 47,5 + 55 + 65 + 62,5 + 90 klg., 2) Głowacki (Kraków) — 317,5 klg., 3) Zylberbaum (Łódź 310 klg., 4) Matuszewski Edm. (Poznań) 307.5 klg.. Czwórki pozostałych osiągnęła wyniki poniżej 300 klg.

Waga piórkowa. Ponad poziom wybił się nowy mistrz Polski Russek (Jedność, Nowy Bytom) swym wynikiem 365 klg. (62,5 + 57.5 + 72.5 + 77,5 + 95 klg.), na który złożyło się doskonałe rwanie zarówno jedno jak dwurącz. 2) Pawlas (Śląsk) 345 klg., 3) Dubiel (Łódź) 335 klg., 4) Pawiński (Poznań) 332,5 klg., 5) Wesołowski (Pomorze) 325 klg., Łaźny (Łódź), po którym sobie wiele obiecywano. Po nieudanem rwaniu wycofał się.

Waga lekka. Niespodzianką było zwycięstwo Derbota (Wisła — Kraków) nad obrońcą tytułu mistrzowskiego Wittkiem (Śląsk). Wynik nowego mistrza Polski brzmi 385 klg. (57.5 + 65 + 75 + 82,5 + 105 klg.). Wynik Wittka: 377,5 klg. 3) Fryszel (Śląsk) 375 klg., 4) Dutkiewicz (Łódź) 367,5 klg., 5) Zagorzycki (Pomorze) 365 klg.

Waga średnia. Tytuł mistrza Polski zdobył Ludwik Stylec (Slavia, Ruda) wynikiem ogólnym 400 klg. (67.5 + 70 + 70 + 82,5 + 110 klg.). Posiada on doskonałe rwanie jednorącz. Do drugiego miejsca pretendowali Franciszek Stylec (Śląsk) i Elpeni (Kraków) jednakowym wynikiem 390 klg. Lepszy podrzut i lżejsza waga zdecydowały o przyznaniu wice mistrzostwa Fr. Stylcowi. 4) Merker (W-wa) 365 klg.

Waga półciężka. Tu osiągnięto wyniki naogół słabsze. Tytuł mistrza Polski zdobył Grzybek (Powstaniec, Siemanowice) wynikiem ogólnym 400 klg.g (65 + 70 + 80 + 75 + 110 klg). 2) Sadowski (Warszawa) 382,5 klg., 3) Szczepański (Łódź) 380 klg.. 4) Lewandowski (Poznań) 365 klg.; 5) Ziółkowski (W-wa) 305 klg.

Waga ciężka: Bezkonkurencyjny obrońca tytułu mistrzowskiego Mainko (Slavia — Ruda) osiąga 465 klg. (72,5 + 77 5 + 100 + 95 + 120). 2) Urgacz (Śląsk) 400 klg., 3) Szyłański jedyny i pierwszy reprezentant Wilna w mistrzostwach Polski 377.5 klg.

Organizacja wcale udana.

PRUSZKÓW, 18.3. — Tel. wł. — W niedzielę rozegrany został w Pruszkowie mecz piłkarski z warszawskim PZL, zakończony wynikiem remisowym 2.2 (1:2).

Do przerwy gospodarze przeważali, strzelając dwie bramki przez Kuszkowskiego i Raozyńskiego, który obchodził jubileusz setnego meczu w barwach Zniczu. Po przerwie drużyna warszawska rozgrzała się i zdołała wyrównać. Bramki dla PZL zdobyli: Baraczewski, Wypijewski.

REMBERTÓW, 18.3. — Tel. wł. — Polonja I-b gościła w Rembertowie, rozgrywając mecz towarzyski z młodą drużyną Kadry 3:3 (2:1). Gra ciekawa. Bramki zdobyli dla Polonji Gołaszewski (2), Nowikow, dla Kadry: Wujek. Sędziował p. Laskowski jun.

Hannes Schneider

mówi nam o swej szkole narciarstwa

St. Anton a. Arlberg

Wspaniały rasowy profil górala, przypominający drzeworyty Skoczylasa. Miły i sympatyczny w obejściu, z każdym chętnie mówi, każdemu coś doradzi — oto Hannes Schneider.

Kiedy zwróciłem się do niego, by mi choć parę słów o swej szkole powiedział, uczynił to chętnie, chociaż zarówno obowiązki prowadzenia kursów, a zwłaszcza przygotowania do „Kandahar" absorbują go całkowicie.

Pytam, jak długo pracuje, jako nauczyciel narciarstwa?

— Od roku 1907 — mówi Hannes Schneider — uczę narciarstwa. Najpierw zacząłem sam, potem w r. 1912 miałem pierwszego pomocnika. Szkoła rozwijała się coraz lepiej. Kulminacyjnym punktem był rok 1922 — ale i teraz nie mogę się skarżyć. Chociaż zostaliśmy odcięci od Rzeszy Niemieckiej, skąd najwięcej przyjeżdżano do nas na naukę, idzie mimo to wcale dobrze. W pełnym sezonie 30 nauczycieli z trudnością nadążyło, by wyuczyć zjeżdżających się turystów z całej Europy — teraz na wiosnę pracuje już tylko 11.

— A teraz najważniejsze — mówię — czemu należy przypisać, że pańska szkoła stała się w całym świecie tak popularna?

— Przedewszystkiem dlatego, że wpaja ona w ucznia trzy niezbędne przy narciarstwie zalety, a mianowicie:

1) Nadzwyczajną pewność jazdy w każdym terenie,

2) Elegancję i piękno w wykonywaniu ewolucyj,

3) Tempo.

— Otóż wrócę do dawnych czasów — mówi dalej Schneider.

— Ja również kiedyś zaczynałem uczyć telemarków — ale wkrótce przekonałem się, że one w naszym terenie całkowicie zawodzą, zwłaszcza odnośnie do pierwszego i trzeciego punktu. Powoli więc z łuku (Stemmbogen) począłem przechodzić w krystjanię. To połączenie dało nadzwyczajne rezultaty. Po szeregu lat moja krystjanja z łuku nabrała ostatecznego szlifu i teraz łączy w sobie całkowicie te trzy w punkty, o których przedtem wspomniałem.

Przeciętny turysta, opanowawszy tę krystjanię, która zresztą nie jest wcale trudna, może robić wspaniałe wycieczki, zaś ci, którzy narciarstwo uprawiają zawodowo, doprowadziwszy do perfekcji tę ewolucję, biją innych, a tem samem wystawiają mej szkole jaknajlepsze świadectwo.

Hannes Schneider mówił również i o Polakach, których dobrze pamięta z Innsbruku i z dużem uznaniem wyraża się o naszych skoczkach. Pamięta dobrze Czecha, zna nasze zwycięstwa w Solleftea.

Pożegnałem następnie miłego rozmówcę, którego obowiązki sportowe wzywały gdzieindziej.

S.



HANNES SCHNEIDER, który opowiada nam o swojej szkole narciarskiej.



TAK TRZEBA TRZYMAĆ RAKIETĘ, wyjaśnia słynna Zuzanna Lenglen.



PIŁKARZE LIGOWEJ LEGJI SPREZENTOWALI SIĘ PUBLICZNOŚCI WCALE UDATNIE
Od lewej w białych koszulkach: Martyna, Przeździecki II, Jesionka, Nowakowski, Przeździecki I, Keller, Rajdek, Kubera, Łysakowski, Szaller, Nawrot.

Rotholc najlepszy na ringu

w meczu remisowym 8:8 bokserów Łodzi i Warszawy

ŁÓDŹ, 18. 3. — Tel. wł. — Po fatalnych niepowodzeniach łódzkich reprezentantów na mistrzostwach Polski w Poznaniu, zdawało sie że boks łódzki nie będzie już korzystać dalej z kredytu szerszej opinji. Tymczasem powodzenie tego wieczoru przeszło oczekiwania. Zresztą zasłużenie Spotkanie stało na bardzo wysokim poziomie i mimo, że stolica zlekcewa żyła je przysłała zespół pozbawiony kilku swych znakomitości.

Zespół Warszawy był zato za wyjatkiem Seweryniaka złożony całkowicie z prawdziwych Warszawiaków. Zaprezentowali sie oni z jaknajlepszej strony, przedstawiali zespół bardzo wyrównany. Najsłabiej przedstawiał sie, co jest paradoksem, mistrz Polski, Antczak, którego walka z Kłodasem wypadła bardzo mizernie. Najlepszym zawodnikiem gości był zato... Ożarek, który przedstawia znakomity materjał, ale prawdziwie zachwycił Rotholz. Madrze walczył Seweryniak, miła niespodziankę sprawił Pasturczak.

W Łodzi pierwsze skrzypce grał Chmielewski, dobrze wypadł Banasiak, dla którego spotkanie z Bąkowskim było sprawa honoru. Ponad wysokościa zadania stał Spodenkiewicz, zawiedli natomiast Taborek i Woźniakiewicz. Po Pawlaku i Kłodasie nie spodziewano sie niczego, niczego też nie pokazali.

Już waga musza była pierwszym z trzech gwoździów wieczoru. Rotholc wykazał, że jest bezsprzecznie najlepszym zawodnikiem w Polsce w swej kategorji. Dawniej jego atutem był jedynie silny cios, który często trafiał. Dziś natomiast Rotholz stara się ekonomiczniej pracować, pamięta o punktowaniu i nadaje ciosowi celność, a potem dopiero siłę. To też ciosy jego są teraz bardziej wartościowe niż dawniej, gdy posiadały więcej siły, ale rzadziej trafiały. Trzecia runda tego spotkania była najlepszą legitymacją wartości warszawianina, który ani na chwile nie dopuścił do głosu Pawlaka, choć łodzianin walczył lepiej niż w ostatnich czasach.

W wadze koguciej Spodenkiewicz potwierdził znowu, że jest wielkim, ale od lat niewykorzystanym talentem. W walce z Małeckim wykazał rzadko spotykane u naszych zawodników poczucie dystansu, błyskotliwą orjentacje w zawiłych sytuacjach cios niezwykle szybki, a przytem silny. Małecki za wyjatkiem początku trzeciej rundy ani na chwilę nie był dla niego groźnym.

Waga piórkowa przyniosła Łodzi niemiłą niespodziankę w postaci zasłużonej porażki Woźniakiewicza z Pasturczakiem. Łodzianin na dystans, który tak lubi, był bardzo słaby, w zwarciu natomiast ogdy nie potrafił wykorzystać swych ciosów. Jedynie w drugiej rundzie, gdy Pasturczak opadł trochę na siłach, wzniósł sie Woźniakiewicz na swój normalny poziom, aby potem w trzeciej rundzie oddać inicjatywę zupełnie w ręce przeciwnika. Warszawa prowadzi 4:2.

Wśród burzy protestów galerji, która nie solidaryzowała sie z tym wynikiem rozpoczyna sie walka Banasiaka z Bąkowskim. Warszawianin dopóki utrzymał swego przeciwnika na dystans, panował nad sytuacja, gdy jednak dał sie sprowokować do walki w zwarciu, musiał ulec świetnie dysponowanemu Banasiakowi.

Drugie, ale już poza konkursowe spotkanie w tej samej wadze Neustadta z Toborkiem, wykazało doskonałą formę Warszawianina. Dał on pierwszorzędną lekcję taktyki bokserskiej. W swych ciosach bardzo był ekonomiczny, zadając ich mało, ale za to wszystkie skuteczne. Wynik remisowy krzywdzi Neustadta.

W wadze półśredniej odbył się rewanż finału o mistrzostwo Polski. Seweryniak — Stahl. Łodzianin zasypuje Seweryniaka gradem ciosów, ale Seweryniak nie pozostaje mu dłużny. Dopiero w trzeciej rundzie zapanował Seweryniak nad sytuacją, nie dopuszczając do wymiany ciosów i punktując planowo na dystans. Wynosi on też z walki zasłużone zwycięstwo.

Wśród wielkiego napięcia dochodzi do spotkania w wadze średniej Ożarek — Chmielewski. Ożarek przez dwie rundy był stale groźny, a w trzeciej, rozpoczętej w fantastycznem tempie, pokazał swe pazurki i kilka razy błyskotliwie puścił w ruch swą prawą. Chmielewski jednak nie pozostał w tyle i też dał poznać przeciwnikowi o sile swojej prawej. Zasłużenie, chociaż niezbyt wysoko wygrał na punkty Chmielewski.

Ostatnia walka w wadze półciężkiej Antczak — Kłodas była dysonansem pięknego wieczoru. Po mistrzu Polski spodziewano się znacznie więcej. Zaprezentował zaledwie kilka dobrych sierpów, które zapewniły mu zwycięstwo. Wynik spotkania 8:8 ustalił Krenc, który odstał w swoim rogu sakramentalne minuty potrzebne dla w. o., bowiem Warszawa nie miała reprezentanta w tej wadze.

Sędziował w ringu bardzo dobrze p. Koprowski, zdecydowanie opierając się usiłującej wywrzeć na nim presję galerji.

Nużące zmagania zapaśników

o najwyższe w Polsce tytuły na arenie Łodzi

ŁÓDŹ, 18.3. — Tel. wł. — Zapaśnicze mistrzostwo Polski rozegrane w ciągu dwudziestu kilku godzin soboty i niedzieli mimo wspaniałej obsady, stosunkowo wysokiego poziomu sportowego i dużych wysiłków organizatorów nie wypadły tak, jakby tego sobie życzyć należało.

Poprostu znużyły one: wszystkiego było za dużo, indolencji sędziów, krzywdzących wyniki, złego zachowania się zawodników, fałszywych pociągnięć kierownictwa, no i samych spotkań, które trudno było zliczyć. Za mało było tylko publiczności, której w oba dni zebrało się nie więcej jak 300 osób. Mistrzostwa stały na dość wysokim poziomie, ale trudno przypuszczać, abyśmy na mistrzostwach Europy w Rzymie mieli cokolwiek do powiedzenia, albo coś wartościowego do pokazania.

Na starcie stanęło 120 zawodników, wśród nich z wyjątkiem chorego Gałuszki wszyscy mieli coś do powiedzenia. Pod tym względem impreza była rekordowa.

Pełen sukces i to na całej bez wyjątku linji odniosła stolica, nadawała ona ton zawodom, ona też pewnie kroczyła od zwycięstwa do zwycięstwa. Dość powiedzieć, że do IV koła odpadł tylko jeden zawodnik (Ducki), a jeden z powodu kontuzji musiał się wycofać.

Mistrzostwa rozpoczęły się bardzo uroczyście. Było wiele przemówień, m. in. kierownika ośrodka W. F. płk. Gawrysia, defilada odegranie hymnu państw. i t. p. Przebieg mistrzostw w skondensowanym reportażu przedstawia się następująco:

Waga kogucia. Elitę tej kategorji tworzy dwóch Ślązaków: Piec i Stefan, oraz dwóch warszawiaków: Rokita i Mianowski. Finał rozegrali między sobą warszawiacy, którzy dostali się doń bez porażki. Zeszłoroczny mistrz Polski Grodzki (Poznań), nie odegrał większej roli. Tytuł mistrza Polski zdobył Mianowski (Warszawa).

Waga piórkowa. W pierwszej kolejce odpadł jeden z faworytów, były wicemistrz Polski, warszawianin Konwa, który w walce z Zielińskim (Poznań) uległ wypadkowi nadłamania żebra. Do tytułu mistrzowskiego pretendowali doskonały technicznie Pyć (Warszawa), mistrz Polski 1932 r., Dworok (Śląsk), Kucharczyk (Śląsk) i Jakubowicz (Poznań). Obrońca tytułu Anioła (Poznań) nie odegrał tu większej roli. Kucharczyk i Jakubowicz odpadli w półfinale. Do walki ostatecznej doszli Pyć i Dworok. Wielki sukces odniósł warszawianin, kładąc swego przeciwnika już w trzeciej minucie na łopatki.

Waga lekka. Ta kategorja była najliczniej i bodajże najsilniej obsadzona. Drogę do finłu bez porażki utorowali sobie obrońca tytułu mistrzowskiego Ślązak (Warszawa) i czterokrotny mistrz Polski Bajorek (Kraków), który strenował do wagi lekkiej. W pokonanem polu pozostali: Gerałt, Pisarek (Warszawa) oraz Breitkopf (Śląsk). O pierwsze miejsce walczy Bajorek ze Ślązkiem. Ten ostatni zwyciężył, zdobywając tytuł mistrza.

Waga półśrednia: Do półfinału weszła czwórka Błażyca (Śląsk), Zalewski, Rejniak i Zambrzuski, wszyscy Warszawa. Błażyca potknął się na byłym mistrzu Zambrzuskim, a Rejniakowi wystarczyło punktowe zwycięstwo nad Zalewskim ażeby wejść w posiadanie tytułu mistrzowskiego. Tytuł dostał się w godne ręce, Rejniak bowiem reprezentuje wysoką klasę.

Waga średnia; Na starcie brakło Gałuszki, który musi się poddać operacji z powodu kontuzji ręki. Wyrównany poziom reprezentowali tu Łukasiewicz (Poznań), Łapoński (Pomorze) oraz trójka warszawiaków: Neuff, Piaskowski i Książkiewicz. Walka finałowa była tu wyjątkowo interesująca. Tytuł mistrza zdobył Książkiewicz (Warszawa), bijąc w finałowej walce Łukasiewicza. Drugie miejsce zajął Neuff, trzecie Piaskowski.

W wadze półciężkiej jeszcze w przedbojach odpadła taka wielkość jak były mistrz Gęstwiński (Pomorze) i Jarszulik (Śląsk). Doskonale natomiast spisali się warszawiacy, były mistrz wagi półśredniej Kella, Bałszewski i Hebda. Nadzwyczajną siłę reprezentował tu Ślązak Gwóźdź. W finale Gwóźdź przypadkowo zwyciężył Kellę i zdobył tytuł mistrza Polski, trzecim jest Hebda, który w finale pokonał Jakubowskiego (Łódź).

Waga ciężka była ponad pierwszy rekordowo obsadzona. Aż 16 zawodników stanęło na starcie. Elsner (Poznań) kandydat do tytułu mistrzowskiego przegrał ze Skrockim (Warszawa), który we finale spotkał się z bezkonkurencyjnym Puciatą, który wszystkie swe walki wygrał decydująco. Puciata zwyciężył Skrockiego i zatrzymał tytuł mistrza Polski.

Ostatnie depesze ze świata

NOWY JORK, 18.3.—Tel. wł.—Mistrzostwa tenisowe Stanów Zjednoczon. w hali wygrał Lester Stoeffen, bijąc w finale mistrza zeszłorocznego Gregory Mangina 6:1, 8:6, 6:4. Stoeffen wyeliminował Lotta i Shieldsa, a Mangin — Merlina i Wooda. W grze podwójnej Stoeffen — Lott pobili w finale Bella — Bowdena 4:6, 6:3, 6:4, 6:4.

WIEDEŃ, 18.3. — Tel. wł. — W mistrzostwie odbyły się się następujące mecze: WAC — Vienna 2:0 (0:0), Hakoah — Libertas 1:1 (1:0), Austria — Admira 5:2 (3:1). Wszystkie inne spotkania zostały odwołane spowodu niepomyślnych warunków atmosferycznych.

BIAŁOGRÓD, 18.3. — Tel. wł. — Mecz rezerwowych reprezentacyj Jugosławji i Bułgarji zakończył się zwycięstwem Jugosłowian w stosunku 2:1.

MIAMI, 17. 3. — Tel. wł. — Przebywa tu obecnie Karol Koželuch, który oświadczył naszemu korespondentowi, iż pozostanie cały rok w Ameryce i projektowanego treningu polskiej drużyny pucharowej w lipcu b. r. podjąć nie może.

CHICAGO 18.3. — Tel. wł. — Sześciodniówkę chicagoska po nieciekawym przebiegu wygrała para Peden — Shaller, która prowadziła przez cały czas. Przebyła ona 3756.2 klm. i osiągnęła 562 pkt., 2) o okrążenie Rebeli — Severgnini — 940 pkt., 3) Mc. Namara — Lands — 666 pkt.

NOWY JORK, 18.3. — Tel. wł. — Na zawodach „Rycerzy Kolumba" padły trzy świetne wyniki: Cunningham wygrał 1 milę w 4.08,5, Sears 2 mile w 9:07,2 wreszcie murzyn Owens 60 yardów w 6.2 sek.

SOFJA, 18.3. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim Jugosławja pokonała Bułgarję w stosunku 2:1 (1:0), mając przez cały czas przewagę. Był to ostatni mecz w Bułgarji przed spotkaniem z Węgrami o mistrzostwo świata.

OSLO, 18.3. — Tel. wł. — Biegi zjazdowe zaczynają przenikać i do Norwegji. W Kongsberg wyścig na bardzo trudnej trasie wygrał Konningen w 3:13. Niemiec Bogner był trzeci — 3:24.

PARYŻ, 18.3. — Tel. wł. — W sześciodniówce paryskiej na czele kroczą bez zmiany znakomici Holendrzy Pijnenburg Wals. Na drugiem miejscu jest zmontowana świeżo po wycofaniu się Guimbretiera para Broccardo—Boucheron, 3) Charlier — Aerts, 4) Buysse — Deneef.

ANTWERPJA, 18.3. — Tel. wł. — W meczu Omnium De Pauw pobił Ehmera, a w meczu stayerów Lacquehay — Schindlera.

Wielki wyścig szosowy dookoła Flandrji ze startem i metą w Gandawie (239 klm.), wygrał triumfator „wyścigu do słońca" — Rebry w 7 godzin, przed Schepersem — 7:04:15 i Verwaeckem.

PARYŻ, 18.3. — Tel. wł. — Wyścig górski na Mont Faron wygrał w rekordowym czasie 20:59 na 5,9 klm. — Barral. Wyścig „cycyopedestre" w Paryżu wygrał Waast, w Zurychu—Jaeger.

MAGDEBURG, 18.3. — Tel. wł. — Rewelacyjne wyniki osiągnęli pływacy niemieccy, bijąc 2 rekordy Europy i 6 rekordów Niemiec. Rekordy Europy padły: na 100 mtr. nawznak Kueppers 1:08,4; sztafeta 4 x 200 mtr. w składzie Deiters, Lenkitsch, Gruen i Haas 9:24 2. Rekordy niemieckie: 100 mtr. Fischer 59,1; 200 mtr. st. klas. Schwartz 2:43.8; 100 mtr. pań Ahrend 1:11; 100 mtr. nawznak pań Stolte 1:24,4.

Bokserskie mistrzostwa Moraw stały na wysokiem poziomie. Tytuły mistrzów zdobyli od wagi muszej: Fiala, Slovak, Lhotsky, Kostna, Zach, Vlasak, Havelka, i Durdis. Sensacją turnieju była porażka Koneczka w wadze ciężkiej z Durdisem.

Polski bokser Żmudzki został pobity w Paryżu przez oficjalnego mistrza Luxemburga Kontera. Żmudzki poddał się w trzeciej rundzie na ringu Centrali.

I-szy Bieg naprzełaj

Pierwszy wiosenny bieg naprzełaj W. O. Z. L. A. w stolicy został przeprowadzony w niedzielę na terenach boiska A. Z. S-u i pól okolicznych. Zwyciężył, zgodnie z przewidywaniami, Puchalski, występujący już w barwach Warszawianki. Trasę ponad 5 klm. pokrył on w czasie 17:44.8 sek.

Godzi się tu zaznaczyć, że ambitny biegacz przebył cały dystans w jednym tylko pantoflu, gdyż na pierwszych już metrach po starcie jeden z biegnących stylku zawodników nastąpił mu na nogę, zdzierając kolcami pantofel i raniąc dosyć głęboko piętę. Mimo dotkliwego bólu, Puchalski ani na chwilę nie oddał prowadzenia i przybył na metę w dobrej formie.

Drugie miejsce zajął poprawiający się systematycznie średni dystansowiec A. Z. S-u Junkowski (17:51,6), przed Adamczakiem (K. P. W — Orzeł), Bromą (Warsz.), Ruslewskim (Żagiew), Sporonym (Warsz.) i Eichelem (Jutrznia). Na 13-tem miejscu przybył Kowalski (Orzeł), biegacz znany dobrze jeszcze z czasów, kiedy z powodzeniem konkurował z Kusocińskim. Miłoz (P. K. S.) zajął dopiero 15-te miejsce. W konkurencji drużynowej zwyciężyła Warszawianka (104 pkt.), przed K. P. W. Orzeł — 67 pkt. i Legia — 64 pkt.

Fuzja Orła z Kordjanem nastąpiła w Warszawie. Nowy klub nosić będzie nazwę: Kolejowe Przysposobienie Wojskowe Orzeł. Prezesem nowego zarządu został wybrany płk. dypl. Sheybal.

7 państw zgłosiło się tylko do mistrzostw Europy z Budapeszcie, choć termin zgłoszeń już minął: są to Niemcy (8 bokserów), Włochy (8), Rumunja (8), Austrja (6), Szwecja (4), Norwegja (4), Łotwa (1). Oczekiwane są jeszcze zgłoszenia Danji, Finlandji, Irlandji, Polski, Czechosłowacji i Anglji.

W mistrzostwach tenisowych Ameryki w hali krytej zostali już wyeliminowani wszyscy Francuzi. Cauliff pobił Fereta 6:4, 6:4, Lott — Boussus 5:7, 6:3, 6:4, Bowdell — Borotrę 2:6, 10:8, 6:3, a Mangin—Merlina 6:2, 6:3, 6:4, w grze podwójnej Kurzrock, Pittman wygrali z Borotrą, Boussus 6:8 7:5, 13:11.

Japonja gościć będzie w roku bieżącym dwie reprezentacje lekkoatletyczne Ameryki i Niemiec. Dziwnym zbiegiem okoliczności, przyjazdy obu drużyn projektowane są na tensam termin (w październiku), tak, że zapewne Japończycy zechcą zorganizować trójmecz z temi dwoma mocarstwami.

W sierpniu Niemcy bawić będą w Helsinkach, tak że na wielkich meczach lekkoatletycznych nie będzie nam w tym roku zbywać.

Rapid zakwalifikował się do półfinału pucharu Austrji, bijąc Sportklub

Bezbramkowy mecz

repr. dwu Śląsków w Bytomiu

KATOWICE, 18.3. — Tel. wł. — W niedzielę, odbył się w Bytomiu na Śląsku Opolskim mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Śląska Polskiego i Śląska Niemieckiego.

Mecz miał specyficzny charakter, stanowił bowiem po dłuższej przerwie wznowienie stosunków sportowych obu Śląsków. To też przybyli nań wicekonsul R. P., dr. Filarowicz w otoczeniu urzędników Konsulatu, dalej Sportführer na Śląsk Niemiecki, p. Flöter. Zawodom przyglądało się 18.000 widzów, wśród których znajdowali się liczni przedstawiciele kolonji polskiej. Widzowie ci zgotowali naszemu zespołowi gorącą owację.

Meczowi nadali organizatorzy charakter spotkania międzypaństwowego. Stadjon udekorowany był flagami obu państw. Przed rozpoczęciem spotkania orkiestra odegrała hymny narodowe — polski i niemiecki.

Mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym. Walka stała na wysokim poziomie. Polacy, słabsi fizycznie od Niemców, grali doskonale. Drużyna nasza oparta na szkielecie Ruchu, z trzema tylko graczami z innych klubów, była bardzo zgrana, grała efektownie, ale za mało skutecznie. Polacy przeważali w polu, mieli więcej z gry, i gdyby atak nasz przejawił więcej bojowści — zeszlibyśmy z boiska jako zwycięzcy.

Reprezentacja Śląska opolskiego, składająca się z graczy dwuch najlepszych swoich zespołów, grała słabiej, ale ofiarnie, a gracze niemieccy byli twardsi od naszych.

Sędziował bardzo objektywnie i dobrze sędzia niemiecki, p. Hanuschek z Zabrza.

Najlepszym graczem na boisku był Polak Garus, z Pocztowego P. W. Katowice.

W niedzielę w nocy powrócił z Paryża delegat na Walne Zgromadzenie federacji międzynarodowej, sekretarz P. Z. L. T. inż. Eiger. Posiedzenie, które się odbyło w ub. piątek było bardzo dla nasważne, gdyż był tam rozpatrywany wniosek polski, zmierzający do uzyskania trzech głosów dla P. Z. L. T., zamiast dotychczasowego jednego.

Zgromadzenie przyznało Polsce dwa głosy, co było do przewidzenia, gdyż żądanie trzech głosów miało raczej charakter demonstracyjny. Decyzja zapadła jednomyślnie.

Najważniejszy dla nas wniosek kanadyjski, zmierzający do ogólnej zmiany liczby głosów został odroczony na rok. Według wniosku kanadyjskiego Polska znalazła - by się w przedostatniej grupie i miałaby mniej głosów niż Austrja lub Holandja.

Rejterada narciarzy Szwecji

Lappalainen o materjale polskim

Finałem zimowego sezonu Finlandji były wielkie zawody narcairskie w Lahti — t. zw. Salpausselkae. Wzięli w nich udział liczni cudzoziemcy, brak było naturalnie tylko Szwedów. Państwo to nie uczestniczyło zresztą, jak wiadomo, i w Holmenkollen. Powód jest bardzo prosty. Szwedzi wygrali dzięki wielkiemu szczęściu główny bieg w Solleftea i nie chcą swej tylko oficjalnej przewagi w biegach narciarskich, wystawiać na sztych pewnych zupełnie porażek w Holmenkollen albo na Salpausselkae. Są to stare, niezawodne chwyty dyplomacji szwedzkiej, którym, tu na Północy, nikt się nie dziwi, ale które wzbudzają tu głęboki niesmak.

Launo Lappalainen powrócił do nas. Przyjechał on z Tallina 6 marca i mimo braku czasu zdołał ze mną zamienić parę słów.

„Jestem z mej podróży i działalności, a przedewszystkiem z przyjaciół polskich bardzo zadowolony. To bardzo gościnny kraj.

— No a co myślisz o sporcie polskim, a zwłaszcza o narciarstwie.

— Polska ze zdumiewającą energją pracuje nad rozwojem swego sportu; to państwo przyszłości. Jest to naturalnie zupełnie zrozumiałe, że w ciągu miesiąca nie mogłem osiągnąć wielkich wyników, ale poczekajcie trochę i uważajcie, tu na Północy: Polska ma materjał, a przedewszystkiem płomienną energię i śledzi z otwartemi oczyma rozwój sportowy całego świata.

Zdaje mi się, że w Polsce przywiązują większą wagę do skoków narciarskich, niż do biegów. Gdyby tak było, to wielka szkoda. Jeśli bowiem chodzi o materjał na biegaczy, to Polska nie ustępuje Północy. W każdym razie jestem z mego pobytu bardzo zadowolony i nie mam pretensji, że moi uczniowie nie omieszkali dać mi parę razy „w skóre".

G. E. J.

Odpowiedzi Redakcji

Wszystkim, którzy zechcieli Janowi Erdmanowi złożyć osobiście, listownie i telegraficznie życzenia z okazji wyniku proce z PZTK, adresat składa serdeczne podziękowania.

G. K. S. Pogoń, Grodzisk. Odpowiedź wysyłamy listownie.

P. M. Las. Kutno i P. M. Willowy, Tarnów. Korespondenta mamy. Za ofertę dziękujemy.

Telefonem z całego kraju

LWÓW, 18.3. — Tel. wł. — Dziś odbył się we Lwowie bieg naprzełaj na przestrzeni 3 klm. o puhar komendanta ośrodka W. F. Pierwsze miejsce zdobył Franiuś (Sokół — Przemyśl) w czasie 10,20, 2) Bułkowski (Orzeł) 10.49, 3) Gładysz (Podchorążówka 5 p. s. p.). W klasyfikacji zespołowej pierwsze miejsce zajął Orzeł 21 p. przed Sokołem — 23 p., Podchorążówką — 24 i Polonią — 25.

LWÓW, 18.3. — —Tel. wł. — W dniu dzisiejszym bawiła we Lwowie mistrzowska drużyna ping-pongowa klubu Samson z Tarnowa. Rozegrała ona spotkanie z zespołem kombinowanym Sokół — Macierz — AZS, wygrywając 4:1 oraz pokonała Syonid 4:1. . Przegrała natomiast z lwowską Makabi 1:3. Rozgrywki trwają do późnej nocy.

LWÓW. 18.3. — Tel. wł. — We Lwowie odbyły się zawody szermiercze o mistrzostwo DOK 6. W kategorji oficerskiej w szabli wygrał por. Serafin przed por. Hełczyńskim, w drugiej klasie zwyciężył por. Olearczyk przed Wójcikiem. W szpadzie pierwsze miejsce zajął por. Serafin przed por. Branickim, a w drugiej klasie por. Lewkowicz przed por. Godymińskim.

W kategorji podoficerów w szabli i w szpadzie zwyciężył fechmistrz Pietrzyński, w drugiej klasie kapr. Kapanowski przed Lubasem.

BYDGOSZCZ. 18.3. — Tel. wł. — Mecz piłkarski pomiedzy poznańską Wartą a bydgoską Polonia wygrali poznańczycy w stosunku 7:3.

KATOWICE. 18.3. — Tel. wł. — Odbyty w niedziele mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Śląska Polskiego i Śląska Niemieckiego zdaje się wróżyć w najkrótszym czasie bardzo duże ożywienie stosunków sportowych obu Śląsków. Już w najbliższą niedziele piłkarze katowickiej Djany grać beda w Zabrzu z miejscowym CS Preussen.

KATOWICE. 18.3. — Tel. wł. — W ubiegłą niedzielę rozegrano na Śląsku szereg towarzyskich spotkań w piłce nożnej. Z ważniejszych meczów wymieniamy: Katowice IFC — Pogoń 3:1 (0:0). Dab — Iskra 2:1 (1:0). 06 Katowice — Orzeł Wełnowiec 12:2 (1:1). W Chorzowie: KS Chorzów — Djana 3:1 (1:0). Słowian — Jedność 6:2 (2:0).

Sześciodniówka berlińska zakończyła się zwycięstwem pary Rausch-Lehman o 5 okrążeń przed Slaatsem—van Nevele i Zimsen — Ippenem. Zainteresowanie było tak małe, że w dniu finałów było w Sportpalascie zaledwie 2.000 osób.

W tenisie na Jasnym Brzegu było parę niespodzianek i tak: Taroni pobił Rogersa, Hemmot'm — Valerio, a Szapary — Adamoff.

Wśród licznych rekordów świata w lekkiej atletyce, które przedłoży Kongresowi w Sztokholmie do zatwierdzenia p. Stankovits, znajduje się też i rekord Kusocińskiego na 3.000 mtr.— 8:18,8. Lista p. Stankovitsa przekreśla jednak również jeden rekord polski na 4 mile, pobity przez Iso Hollo z czasem — 19:01.

Mecz treningowy teamów czeskich, które walczą 25 marca z Francją i Rumunją zakończył się zwycięstwem zawodowców nad amatorami w stosunku 3:1. Bramki strzelili Pelcner, Sobotka i Tichy oraz Kantharser dla amatorów.

TORUŃ. 18.3. — Tel. wł. — Rozegrany tu został mecz piłkarski pomiędzy ligowa drużyna ŁKS z Łodzi a TKS, zakończony zwycięstwem łodzian 6:1 (1:1). Bramkami podzielili się Tadeusiewicz, Herbstreich (3) i Król (2). Widzów około 1.000.

KATOWICE. 18.3. — Tel. wł. — W Rudzie rozegrany został mecz bokserski między Slavia (Ruda) a Wawelem (Kraków), zakończony zwycięstwem Slavii w stosunku 9:5. Walka Chrostek (Wawel) — Emgel (Slavia) zakończyła się wynikiem nierozstrzygniętym.

KRAKÓW, 18.3. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbyły się z okazji imienin Marsz. Piłsudskiego zawody lekkoatletyczne w hali z udziałem stowarzyszonych i niestowarzyszonych zawodników. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: 30 m. — Ropa (Crac.) 4 sek., 800 m. — Gałek (niestow.) 2:49, sztafeta 3 x 4 okrążenia 1) Cracovia (w składzie Michalski, Dudek, Ropa) 3:24 skok wdal — Ropa 5.63, skok wwyż — Ropa 163, pchnięcie kuli — Wałock (AZS) 12,26 panie: 30 m. — Sasówna (Makabi) 5.4 sek., 200 m. — Sasówna 37,2, skok wdal — Melzendorfówna 4 m. skok wwyż Melzendorfówna 126,5, pchnięcie kuli — Sasówna 7.15. Organizacja sprawna.

W dniu dzisiejszym odbył się finał turnieju koszykówki męskiej, organizowanego przez tow. Sokół. W finale drnż. Wawelu zwyciężyła po ostrej grze drużynę Sokoła w stosunku 23:20.

W Krakowie na Wielkanoc gościem Wisły i Cracovii będzie Wacker (Wiedeń).

Strzelcy na wodzie

Szerzenie sportu wśród mas, oto jedno z haseł programowych Związku Strzeleckiego, które K.S. Zw. Strzel. „Promień" dzielnie realizuje. Młody ten klub warszawski poszczycić się może w chwili obecnej 627 czynnymi członkami, co stawia go w rzędzie najsilniejszych stowarzyszeń sportowych stolicy.

Terenem działalności KS Promień są sporty wodne. Choć daleko jeszcze do sezonu, jednak klub ten myśli o nim i przygotowuje odpowiednie warunki pracy. Zawiązano ścisły kontakt z „Ligą Morską i Kolonjalną", utworzono oddziały marynarki oraz wyszkolenia żeglarskiego. W najbliższym czasie przystępuje klub do przebudowy własnej przystani, mieszczącej się przy lewym brzegu Wisły na Żoliborzu.

Nowa przystań, utrzymana w nowoczesnym stylu architektonicznym, wykonaną będzie całkowicie z żelazo-betonu. Wewnątrz niej, oprócz obszernej sali klubowej, przewidziane są pokoje dla zarządu, oraz pokoje gościnne dla uczestników przeszkoleń wioślarskich, które klub ten będzie prowadził. Wielką atrakcją i zarazem celem wycieczek stanie się dla mieszkańców Warszawy, zbudowana na terenie przyszłej przystani, latarnia morska.

Należy jeszcze podkreślić, że założycielem i dzielnym organizatorem KS Zw. Strz. Promień jest jego obecny prezes p. Czesław Mekiński, którego niestrudzonym i owocnym wysiłkom zawdzięcza klub swój szybki rozwój.

Porażka P. Z. T. K. w sądzie

Red. Jan Erdman uniewinniony. Potępienie postępowanie związku kolarskiego

Sala Nr. 2 warszawskiego Sądu Okręgowego dobrze wbiła się w pamięć publiczności stołecznej. „Na dwójce" odbywają się stale procesy szpiegowskie. Wywiadowcy, tajni agenci, potrójny kordon policji, szubienica... — wadomo, ciekawa to atmosfera.

Dzisiaj na białych ścinach smutnej sali nie rysuje się cień szubienicy, mimo to jednak ławy publiczności nieźle wypełniły się widzami. Na wokandzie dawno zapowiedziany proces Jana Erdmana z oskarżenia prywatnego Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich.

O wyznaczonej godzinie przybyły bodaj tylko strony. W jednym kącie stoi prezes PZTK p. R. Lange, półgłosem wyjaśniając zastępcy prawnemu adw. Okrętowi tajniki sportu kolarskiego i przebieg tegorocznego Biegu Dookoła Polski. Reszta członków zarządu agituje na sali. Od czasu do czasu pan wiceprezes lub sekretarz podbiega do prezesa na sekundę poufnej pogwarki: ostatnie przedbitewne instrukcje? ostatnie nowiny z obozu przeciwnika.

Erdmana nie widziałem jeszcze nigdy tak podnieconego. Chodzi krokiem uwięzionego tygrysa po sali, zapisuje coś w notesie, przegląda papiery w pękatej teczce, wreszcie przymierza się do niewygodnego kojca dla oskarżonych.

Od tej postaci — rozbieganej, nieuporządkowanej psychicznie, wijącej się w obliczu rozprawy — jaskrawo odbija spokojna i pewna siebie sylwetka obrońcy adw. Zygmunta Fogla. Pan mecenas zdaje się nie pamiętać o czekającej go batalji. Zamiast gorączkowo studjować akty (tak sobie wyobrażam adwokata przed poważnym procesem), z dezynwolturą dyskutuje na temat programu w „Cyganerji" i prowadzi uczony dyskurs na temat wartości monopolowych papierosów.

Ostry dzwonek.

— Wstać! Sąd idzie!

Instytucja Sądu Okręgowego wygląda poważnie i niedostępnie. Luźna toga, łańcuch ze złotych kółek, grube okulary, biret nie pozwalają na wymacanie ludzkich kształtów sędziego. Niewiadomo, czy jest młody czy stary, elegancki czy abnegat, otyły czy astenik. Szczelny pancerz rytualnego stroju nie pozwala na wytworzenie pierwszego wrażenia o „naszym sędziu". Na salę wkroczył posąg, pomnik, symbol — nie widać człowieka.

Rąbek tajemnicy odkrywa głos, dźwięczny baryton młodego człowieka.

Zgłoszono 14 świadków, w tem sześć ze strony oskarżenia i ośmiu powołanych przez obronę.

Pan sekretarz referuje urzędowy ceremonjał: „Wezwanie doręczone"... „podpisał dozorca"... Brak wśród świadków inż. Jerzego Grabowskiego, który telegraficznie z Zakopanego zwiastuje swoją chorobę, pp. Wojtkiewicza i Majewskiego. Nie szkodzi! Proces pójdzie.

— Oskarżony Erdman! Imię ojca i matki? Rok urodzenia? 1906. Wykształcenie? Magister prawa Uniwersytetu warszawskiego. Zawód? Dziennikarz.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy?

— Nie. Do żadnej winy się nie poczuwam.

— Ale nie zaprzecza pan autorstwa wzmiankowanych w oskarżeniu artykułów?

— Owszem, ja je napisałem. Chcę złożyć w tej sprawie wyjaśnienia.

Zaczyna mówić. Zdenerwowanie upodobnia jego głos do bulgotu gotowanej fasoli.

Z ławy prasowej i miejsc dla publiczności zwracają się w stronę oskarżonego trąbki zwiniętych dłoni. Adw. Okręt przesiada się na ławę obrończą.

Dopiero później wyjaśnienia nabierają potoczystości i ekspresji. Zaczynamy powoli orjentować się w przebiegu zawiłej sprawy.

Historja smutnych zdarzeń przedstawia się w oświetleniu Erdmana (za ścisłość faktów niech on ponosi odpowiedzialność!) mniej więcej tak:

W dwa dni po zakończeniu III Biegu Dookoła Polski gmach „Prasy Polskiej" odwiedził zwycięzca Lipiński z menażerem fabrycznym, Majewskim. Rozmowę w sześcioro oczu odbył i wywiad streścił współpracownik „Przeglądu Sportowego" Jan Erdman.

W trzy dni po ukazaniu się wywiadu, Lipiński zakwestjonował na łamach nieżyjącego już „Kurjera Sportowego" jego autentyczność. W liście do redakcji Lipiński stwierdzał, że ustępy o prowadzenia Oleckiego przez motocykle i o przestępczem (w sensie regulaminów sportowych) zachowaniu się sędziów nie odpowiadają treści rozmowy. Również opis zdobycia pewnej górki, na którą Olecki wyjechał, trzymając się motoru, a Lipiński — jego siodełka, nie jest zgodny z rzeczywistością.

Dla ustalenia prawdziwości tych faktów PZTK powołał specjalną komisję śledczą. Miesięczne dochodzenie uwieńczone zostało „wyrokiem", mocą którego Erdman uznany został za fałszerza wywiadu i ostro napiętnowany przez Związek kolarski „który był, jest i pozostanie instytucją uczciwą oraz świadomą swych celów i obowiązków".

Erdman, mimo miażdżącej decyzji nie dał za wygraną. W artykule p. t. „Film kryminalny: sprawa Lipińskiego", przyczepił się strony formalnej sprawy i postawił pod znakiem zapytania czystość intencyj PZTK, który nawet nie uważał za właściwe przesłuchać autora wywiadu. Pozatem w tekście komisyjnych badań Erdman wyszukał rażące nieformalności, które deformowały najistotniejsze części zeznań świadków.

Na tem tle wyczerpuje się konflikt, a rozpoczyna trudna droga likwidacji. Pierwszym jej etapem jest sąd obywatelski, proponowany przez Erdmana. PZTK odrzuca ten sposób załatwienia sprawy.

Erdman prosi o rozpatrzenie postawionych mu przez Związek zarzutów na forum sądu dziennikarskiego. PZTK odmawia przysłania świadków i dowodów, zawiadamiając jednocześnie o skierowaniu sprawy do sądu państwowego.

Dzisiejsza rozprawa jest więc efektem skargi, złożonej przez PZTK. W archiwach sądowych znajduje się wprawdzie kontr-skarga Erdmana o zniesławienie go przez Związek znanym „wyrokiem", ale będzie ona rozpatrywana dopiero za kilka tygodni.

W trakcie 50-minutowych wyjaśnień oskarżonego, odsłania się stopniowo sylwetka sędziego. P. Danielewicz raz po raz rzuca oskarżonemu pytania, wraca do ważniejszych ustępów jego zeznań, bada motywy postępowania i wykazuje zdumiewającą orjentację w kwestjach techniczno-sportowych. Po sali zaczyna krążyć pogłoska rozkolportowana przez rudego woźnego, że „pan prezes wyznaczył naumyślnie sportowca do prowadzenia takiej sprawy".

Wyjaśnienia zakończone. Sędzia z urzędu proponuje stronom pojednanie. P. adw. Fogiel jest skłonny do zgody, żąda jednak odwołania krzywdzącego wyroku i przeproszenia klijenta przez Związek. PZTK jest wprawdzie skłonny napoczekaniu odwołać komunikat dyskwalifikujący Erdmana (!), ale nie chce przepraszać. (naszemu sprawozdawcy wydaje się, że stanowisko takie jest krańcowo niekonsekwentne i trudne do uzasadnienia). Do pojednania nie dochodzi.

Przed oczyma licznej publiczności defiluje korowód świadków.

Św. Jerzy Lipiński stwierdza, że wywiad odbiegał znacznie od treści rozmowy. O nijakiem podciąganiu mowy nie było. Olecki jechał jaknajbardziej prawidłowo, on też. Sędziów kolarskich ma w dużem poważaniu i nigdyby nie ośmielił się wyrażać o nich lekceważąco.

Adw. Fogiel zapytuje o wywiad udzielony przez Lipińskiego w czasie jednodniowego odpoczynku w Wilnie. Treść tego wywiadu — jak okazuje się z egzemplarza „Dziennika Wileńskiego" — odpowiada dokładnie rozmowie ogłoszonej w „Przeglądzie".

Na sali konsternacja. Oskarżyciele oświadczają, że wiadomość o drugim wywiadzie jest dla nich niespodzianką. Z miny p. Langego wywnioskować można, że niespodzianka — przykrą. Wśród publiczności i cwaniaków kolarskich rozchodzi się szeptem hasło:

— Okręt tonie...

Lipiński jest też zaskoczony i speszony. Zaczyna zapominać najistotniejsze szczegóły rozmów.

Konfrontacja autora wywiadu w „Dzienniku Wileńskim" p. red. Niecieckiego z Lipińskim dokonywuje reszty. Po półtoragodzinnem przesłuchaniu biedny chłopak znajduje wreszcie otwartą furtkę ucieczki: cofa poprzednie zeznania, stwierdza, że wszystko jest możliwe, ale on nie potrafi sobie tego uzmysłowić. Po przyciśnięciu do muru — nie potwierdzając wyraźnie — daje jednak milczącą aprobatę treści obu wywiadów.

Osk.: — A czy przypomina pan sobie, że wymienił pan nazwisko niesumiennego sędziego i miał nim być p. Władysław Jankowski, sekretarz płatny PZTK?

Lipiński: — Nie przypominam sobie...

Zeznają potem komandor p. Gołębiowski i dziennikarz p. Goldman („Irża"), którzy nie zauważyli żanych „nawalanek" na trasie, p. Mieczysław Aleksandrowicz, wiceprezes Skody, p. Romanowski, p. Tomaszewski, por. Tupiński, p. Kozłowski i p. Bendkowski.

P. red. Trojanowski opowiada o wspólnej z Erdmanem wizycie na Dynasach. Okazano im protokuł tak dziwnie poprawiony, że przy zasłonięciu dopisków, odnosiło się wrażenie przyznania Lipińskiego do treści wywiadu, a po ich odsłonięciu — zaprzeczenia. Atrament poprawek był jasny i świeży, omówienie dokonane za podpisem, w sposób niepraktykowany przy żadnych protokułach. Akty sprawy nie podpisane, ani nie zakończone uchwałą.

Co do meritum wywiadu p. red. Trojanowski stwierdza, że obserwował Lipińskiego i Majewskiego ze swego pokoju przez szklaną szybę. W dziesięć sekund po zakończeniu rozmowy, Erdman przybiegł do niego i powtórzył mu w ogólnych zarysach jej treść, zgodną z treścią wydrukowanego wywiadu.

P. red. Sikorski, prezes Pol. Zw. Dziennikarzy Sportowych, daje piękne świadectwo dziennikarskim cnotom Erdmana. W ciągu 8-miu lat naszej znajomości, nie słyszałem o wypadku prostowania lub obalania informacyj p. Erdmana.

P. Lange nie był ani podczas Biegu, ani podczas przesłuchania. Jako prezes Związku, nie może wyjaśnić, dlaczego komisja śledcza poszukująca gorliwie prawdy, nie uważała za właściwe zbadać Erdmana.

W czasie przemówień stron, adw. Okręt uznał swą całkowitą niekompetencję do prowadzenia podobnych spraw. Nie powstrzymało go to jednak od wyszukiwania rzekomych sprzeczności w wywiadzie z Lipińskim, np. w tem, że po dwu kilometrach sprintu Olecki poczuł zmęczenie. „Gdyby po dwudziestu... ale po dwóch? I to taki zawodnik, który przejeżdżał tysiące kilometrów!".

Następnie p. adw. Okręt roztoczył przed sądem własną teorję dziennikarskiej pracy, wypowiedział pod adresem kolarstwa kilka uszczypliwości i i zażądał przykładnego ukarania oskarżonego. Mowa była wypowiedziana z dużą swadą i słuchało się jej z prawdziwą przyjemnością.

P. adw. Fogiel zwraca uwagę na pełne niejasności i niekonsekwencyj postępowanie PZTK w tej sprawie i przeciwstawia mu lojalne i pełne godności postępowanie oskarżonego. Zeznania świadków w całej rozciągłości potwierdziły treść zarzutów wysuniętych przez Erdmana. Mogliśmy zresztą być tego pewni, znając jego nieskazitelną przeszłość jako dziennikarza i człowieka. Znakomicie opracowane przemówienie, w którem każde zdanie opiera się o twardy zrąb faktów — kończy adw. Fogiel następującą apostrofą:

— Wysoki Sądzie! Oskarżony dobrze nazwał tę sprawę — filmem kryminalnym. Jest to prawdziwy kryminał, tylko że rola oskarżonych przypaść winna w udziale zarządowi PZTK.

Ostatnie słowo Jana Erdmana brzmiało:

— Proszę o wyrok — sprawiedliwy!

Dwadzieścia minut trwała przerwa. O godz. 19.30, po dziesięciogodzinnej rozprawie sąd wyniósł wyrok następujący:

— W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej... Sąd Okręgowy postanowił Jana Erdmana, oskarżonego z art. 255 (zniesławienie) i 256 (obraza) przez PZTK uniewinnić i kosztami sądowemi w kwocie zł. 100 obciążyć Związek kolarski.

Gdzieś za plecami spotkały się w serdecznym uścisku dłonie adw. Fogla i Erdmana. Dziennikarz dziękował obrońcy. Na przeciwnej ławie adw. Okręt bezradnie rozłożył ręce i wzrokiem prosił p. Langego o zachowanie dobrej miny. Sala słuchała ustnych motywów wyroku.

W wywiadzie z Lipińskim, autor nie przekroczył ram dopuszczalnej krytyki. Erdman dowiódł swej dobrej woli i absolutnego objektywizmu, pisząc życzliwe sprawozdania z przebiegu wyścigu. Ominięcie jego wśród osób przesłuchiwanych przez komisję jest zupełnie niezrozumiałe, tembardziej, że jego wysoki poziom intelektualny dawał gwarancję prawdziwości zeznań.

Sąd dał wiarę wyjaśnieniom oskarżonego, oraz świadków obrony, przyczem decydująco wpłynęły na wyrok zeznania red. Niecieckiego z Wilna i red. Trojanowskiego. Sąd przyjął, że Lipiński — jako człowiek mało wyrobiony — nie zorientował się wczas w konsekwencjach swojej spowiedzi i za najlepszy sposób wycofania się z kłopotów uznał — zaprzeczenie treści rozmowy.

Sąd z przykrością stwierdza, że metody dochodzenia prowadzonego przez PZTK kompromitują tę instytucję. Postępowanie PZTK z Erdmanem było conajmniej niewłaściwe.

— Wyrok jest zaskarżalny w trybie...

— Zapowiadam apelację! — odzywa się gniewny głos adw. Okręta.

Cztery osoby wychodzą chyłkiem z sądu. Reszta sali rusza do ławy oskarżonych. W tamtą stronę wyciągają się dziesiątki rąk. Dziennikarze, koledzy, zawodnicy, panowie w sztywnych kołnierzykach i chłopcy w skórzanych kurtkach...

Były oskarżony nie przypomina już zdenerwowanego jegomościa z przed 10-ciu godzin. Obnosi się po sali z jasnem obliczem:

— Prawda zwyciężyła!

Jan Erdman.

Wima -- Widzew 3:2

ŁÓDŹ, 18.3 — Tel. wł. — Ostatnie gry piłkarzy łódzkich przed rozpoczynającemi się w przyszłym tygodniu mistrzostwami okręgowemi, pozwala się zorjentować już w ich formie. W doskonałej kondycji znajduje się Union Touring, który odniósł zwycięstwo nad Hakoahem w stosunku 7:0. Mistrz Łodzi, mimo licznej rezerwy, górował przynajmniej o klasę nad drużyną żydowską. Wszystkie formacje wypadły jaknajlepiej, co pozwala przypuszczać, że okręgowcy i w roku bieżącym będą mieli niejedno do powiedzenia. Specjalnie dobrze wypadła pomoc, a dzięki niej i atak, który zwłaszcza po przerwie, miał cały szereg pięknych zagrań. Łupem bramkowym podzielili się Klimczak (5), Bekier (2), Chojnacki (1). Hakoach z nowopozyskanym Grinbaumem wypadł bardzo słabo.

Derby przedmieścia Łodzi Widzewa, mecz Wima — Widzew przyniósł po jałowej i nieciekawej grze zwycięstwo Wimy 3:2. Obie drużyny grały z rezerwowymi. Bramki dla zwycięzców zdobyli Neider (2) i Łecki, dla Widzewa — Wróbel; druga była samobójcza.

W Pabjanicach ŁTSG pokonało po dość ciekawej grze drużynę Kruschendera w stosunku 4:0. Wreszcie mecz drużyn pabjanickich Burza — Sokół przyniósł zwycięstwo pierwszym w stosunku 3:0.

Sokół -- Warta 9:7

POZNAŃ, 18.3. — Tel. wł. — Mecz pięściarski rezerw Sokoła i Warty zakończył się zwycięstwem pierwszych w stosunku 9:7.

Wyniki spotkań przedstawiają się następująco. Wagą muszą: Rohde (Warta) remisuje po ładnej walce z Janowczykiem (Sokół). W tej samej wadze Wojtaszyk (W.) wygrywa na punkty z Świątkiem (S.). W wadze koguciej Frankowski (W.) ulega na punkty Zwierzchowskiemu (S.). W wadze piórkowej Kojawski (W.) przegrywa z Woźniakiem (S.). W wadze lekkiej Wołniakowski II (W.) odnosi zwycięstwo na punkty z Bielem (S.) po bardzo zaciętej walce.

W wadze półśredniej Forlański II (W.) przegrywa niespodziewanie przez techniczny k. o. w pierwszem starciu z obiecującym Grzechowiakiem (S.). W drugiej parze Misiurewicz (S.) wygrywa w. o. z powodu niestawienia się Anioły (W.). W wadze półciężkiej Szymura (W.) wygrywa przez techniczny k. o. w drugiem starciu z Pokrzywnickim (S.).

Nadprogramowo odbyła się walka w wadze papierowej, zakończona wynikiem nierozstrzygniętym między Gorączniakiem i Bielnikiem.

NA OBOZY LETNIE HARCERZY

W środę, dn. 21 marca r. b. o godz. 8-ej wiecz. w Teatrze Narodowym odbędzie się pod protektoratem Pani Prezydentowej Marji Mościckiej, przedstawienie, organizowane przez Oddział Warszawski Związku Harcerstwa Polskiego. Grana będzie Marja Stuart Schillera. Całkowity dochód przeznaczony będzie na obozy letnie dla drużyn harcerskich warszawskich.

Pozostałą niewielką ilość biletów po wyjątkowo zniżonych cenach można jeszcze nabywać w Sekretarjacie Z. O. (Zielna 35, tel. 591.20) codziennie od 16.30 do 20-ej i w Kasie Teatru Narodowego.

René Lacoste

Tenis

(Tłumaczył E. Wittmann)

31)

FINALIŚCI WIMBLEDONU

Borotra i Brugnon po zeszłorocznem zwycięstwie nad dublem japońskim Nunoi—Satoh

Jeśli gracz ma dobry serwis, wówczas nawet bardzo starannie wykonany return, skierowany na serwującego, nie może uchronić przed niebezpieczeństwem, że partner jego dosięgnie piłki. To też im odważniejszy jest partner serwującego, tem częściej trzeba próbować zagrać piłkę wzdłuż linji, tak aby minęła ona go w korytarzu, gdy on przygotowuje się do odbicia crossa. Jest to jedyny sposób przypomnienia mu, że powinien staranniej pilnować swego miejsca.

Cochet, który uderza piłkę bardzo szybkim ruchem, nadto bardzo wysoko i wcześnie, cudownie maskuje kierunek swego odbicia. Skoro tylko widzi on, że partner gracza serwującego się porusza, plasuje on return w kierunku przeciwnym od jego ruchu, tak że nie można go odbić.

Skuteczne odbicie serwisu, zwłaszcza jeśli serwujący szybko podbiega do siatki, jest nieraz tak trudne, że wielu graczy woli się uciec do loba.

Tilden i Hunter pobili w Filadelfji Borotrę i Brugnona, lobując bez przerwy Brugnona, gdy serwował Borotra, i Borotrę — gdy serwował Brugnon. W roku 1925 na moich oczach bracia Kinsey pobili Pattersona i O'Hara Wood lobując bez przerwy serwisy Australijczyków przez pięć setów.

Gdy piłka jest już w grze, taktyka doubla kieruje się dwiema zasadami:

1) Jeśli wraz z partnerem zajmuje się pozycję przy siatce, trzeba się starać jaknajszybciej posłać piłkę poza zasięg przeciwników;

2) Jeśli się jest w głębi kortu, partnerzy są naturalnie przy siatce, gdyż jedyna okoliczność która powstrzymuje od zajęcia pozycji przy siatce, jest fakt, że są tam już przeciwnicy, gotowi, jeśli się biegnie naprzód, zagrać woleja, który padnie u stóp, i którego nie można będzie odbić.

Trzeba więc, stojąc w głębi placu, za wszelką cenę przeszkadzać przeciwnikom w skończeniu piłki. Trzeba więc oddać, albo piłkę szybką i bardzo niską, albo loba.

Lob w doublu jest o wiele skuteczniejszy i potrzebniejszy niż w singlu. W grze pojedyńczej jeśli przeciwnik jest nawet jaknajlepiej ustawiony przy siatce, można go minąć dobrze plasowaną piłką. W doublu, przeciwnicy ustawieni blisko siatki, mogą być zupełnie spokojni, że najlepszą nawet piłkę oddadzą krótkim, agresywnym wolejem

Trzeba więc lobować. I lob jest uderzeniem bardzo skutecznem, jeśli nie jest za krótki. Nawet Borotrze lub Cochetowi trudno jest zasmeczować piłkę, tak aby dwaj gracze, dobrze ustawieni w głębi placu, nie mogli jej odbić. A pozatem jest zawsze wiele danych, że po dobrym lobie gracze ustawieni przy siatce będą musieli cofnąć się wgłąb placu, pozostawiając miejsce przy siatce przeciwnikom.

Po sposobie ustawiania się odróżnia się mistrza od przeciętnego gracza jeszcze lepiej w doublu niż w singlu. W doublu tak jak i w singlu trzeba unikać jak ognia pozostawania w „strefie zabronionej", między linją końcową a serwisową placu.

Do wyboru ma się tylko dwie pozycje. Jedna — jaknajbliżej siatki, druga — trochę za linją końcową. Ale jeśli w grze pojedyńczej trzeba zawsze starannie przygotowywać wycieczkę do siatki, dobrze wybrać moment na przejście z głębi kortu naprzód, w grze podwójnej trzeba dążyć stale wszelkiemi siłami do zajęcia pozycji przy siatce.

Partner gracza serwującego ustawia się zawsze przy siatce. Gracz serwujący rzuca się naprzód natychmiast po podaniu piłki i stara się być na wysokości swego partnera w chwili, gdy ma odbić return przeciwnika. Niemal że przez cały czas partner serwującego stoi po przeciwnej stronie placu niż gracz serwujący; wolno mu jednak stać po tej samej stronie, przed graczem serwującym.

Naturalnie graczowi serwującemu sprawia wiele kłopotu, jeśli ma przed sobą partnera i odbicie piłki padającej na nieobstawioną część placu. A jednak ta formacja — amerykańska — jest często stosowana z powodzeniem, gdyż większości graczom, którzy przyzwyczaili się odbijać serwis zawsze crossem, sprawia trudność jeśli muszą odbić piłkę wzdłuż linji, aby ominąć partnera gracza serwującego.

Williams, który gra zawsze po lewej stronie ma cudowne returny, ale gdy przeciwnicy grają formacją amerykańską, zmuszony do zmiany kierunku swych odbić, popełnia często błędy.

Bardzo trudno jest ustalić najlepsze miejsce, gdzie ma się ustawić partner gracza odbijającego serwis. W drużynie takiej jak Tilden — Hunter, gracz ten stoi na tej samej wysokości co serwujący. Gdy przeciwnicy serwują, Tilden i Hunter oddają im dobrowolnie miejsce przy siatce, ale czekają, aby długim lobem zmusić ich do cofnięcia się i zbliżyć się razem do siatki.

(D. c. n.).

Obrady sztabu generalnego Makabi



RADCA ALEKSADER OLCHOWICZ,
jako delegat Legji, przemawia na walnem zgromadzeniu PZTK.



PUCHALSKI, JURKOWSKI i ADAMCZYK
zajęli trzy pierwsze miejsca na niedzielnym biegu naprzełaj, zorganizowanym przez W. O. Z. L. A. w stolicy.

Makabi w Polsce

Dwudniowe obrady Rady Naczelnej Związku Makami, zgromodziły przedstawicieli Okręgów. Krakowskiego, Bielskiego, Lwowskiego. Warszawskiego i innych. Obradom przewodniczył viceprezes Centrali p. M. Dickes.

Szczegółowy referat o dotychczasowej działalności Centrali Zw. Makabi złożył viceprezes M. Dickes, który wskazał na wielkie trudności finansowe z jakiemi się Centrala borykała. W roku bieżącym Komitet Centralny skrystalizował dokładny program ideowy i organizacyjny, dotychczasowa bowiem praca polegała na rozbudowie Związku, bądź też upłynęła na organizacji wielkich imprez międzykrajowych (1-sza Makabjada. Igrzyska Zimowe w Zakopanem i t. p.).

W roku bieżącym Centrala Makabi dażyć będzie do rozszerzenia wpływów wśród społeczeństwa żydowskiego, przyciągając elementy ze sfer robotniczych z jednej i ortodoksyjnych z drugiej strony. Pod względem sportowym wzmocniła Centrala Makabi stanowisko swoje w ogólnopolskim ruchu sportowym, o czem świadczą mistrzostwa związkowe sportów zimowych, odbyte w Krynicy i w Bielsku, centralny obóz narciarski w Siankach, oraz zjazd kapitanów sportowych, które dopełniły prace na odcinku sportowym Związku.

Po referacie p. Dickesa rozwinęła się szeroka dyskusja, w której udział wzięli pp. Stelerman (Łódź), dr. Beckman (Kraków), dr. Mechner (Bielsko), dyr. M. Minc (W-wa), dr. Kleinchendler (Kraków), mgr. Nechamkis (Lwów), red. Al. Aleksandrowicz, S. Dancyg, mgr. Birger, A. Niemczyk, S. Seidler (Łódź) i inni.

Następnie zjazd wysłuchał doskonale opracowanego referatu dyr. M. Minca o pracy sportowej, w którym mówca wskazał na szeroko zakrojony plan obozownictwa sportowego oraz na zreformowany plan mistrzostw związkowych. Poraz pierwszy zorganizowane będą mistrzostwa okręgowe we wszystkich dyscyplinach sportowych. P. dyr. Minc wskazuje na rolę II-giej Makabjady w Palestynie. W tym też celu referat sportowy Centrali organizuje szereg obozów kondycyjnych i treningowych. Odbędą się mianowicie obozy wyszkoleniowe, wakacyjne oraz następujące treningowe: bokserski (w Skolem 1—15 sierpień) lekkoatletyczny (we wrześniu w Krakowie), piłkarski (w lipcu w Kowańcu) i gier sportowych we wrześniu w Kielcach.

Prace referatu w. f. kobiet omówiła p. mgr. Nechamkis - Lebentaum. Tegoroczne mistrzostwa w grach sportowych i lekkiej atletyce organizowane będą dla kobiet oddzielnie (Kraków, Łódź).

Jako ostatni referent zabrał głos red. Al. Aleksandrowicz w sprawach propagandy i prasy.

Po referatach odbyła się generalna dyskusja, w której udział wzięli prawie wszyscy zebrani, poczem przystąpiono do głosowania zgłoszonych rezolucji, które jednogłośnie przyjęto.

Do najważniejszych rezolucyj zaliczyć należy sprawę utworzenia komitetów pod Makabjady na terenie całej Polski, zaprowadzenie regestru zawodników zrzeszonych w klubach Zw. Makkabi, i t. d.

Na wniosek przedstawiciela okręgu krakowskiego dr. Beckmana, przyjęto następującą rezolucję: „Wobec stwierdzenia, że niektóre instytucje samozwańczo podają się wobec władz i opinji publicznej, jako reprezentujące ogół Żydowskich Klubów Sportowych — Rada Naczelna Związku Makabi protestuje przeciw tym wystąpieniom i uprawnia Komitet Centralny do poczynienia odpowiednich wyjaśnień, że jedyną instytucją jednoczącą wszystkie żydowskie kluby o charakterze narodowo żydowskim jest tylko Związek Żyd. Tow. Gim. Sport. Makabi w Polsce".

Na tem obrady zostały zakończone. Makabi w Polsce poważnie zabiera się do pracy, by utrzymać hegemonję w światowym ruchu sportowo żydowskim.

Aleksander Aleksandrowicz

Bokserzy Makabi pokonali C. W. S. 9:5. Jakulicz wygrywa przez techniczny k. o. w drugiej rundzie z Głowackim II. Birenbaum uzyskał zaledwie wynik remisowy z Lasota (CWS). Rozenblum (M) wygrywa w drugiej rundzie przez techniczny k. o. z Głowackim I. Minc (M) uzyskuje remis z Ciechomskim, Winograd (M) z Kazakiewiczem. Debiutujący Kohn przegrywa na punkty z Dołęckim (CWS). Fredys (M) wygrywa z Szymanowskim (CWS).

Hapoel — Makabi 6:2 (2:1). Bramki dla Hapoelu zdobyli Nauczyciel, Jungierman po 2, Pasamonik i Topar, dla Makabi Selingier i Zeicer z karnego. Sędzia p. Glinka. Publiczność 1200

Wycieczka do Anglji i Szwecji

ŁÓDŹ. 18.3. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym podpisana została umowa między Polską Dyrekcją Biura podróży „Wagons Lits Coock" a Linją „Gdynia Ameryka" w sprawie wynajmu specjalnego statku, który ma towarzyszyć polskiej reprezentacji piłkarskiej w jej tournee po Północy. W dniu 19 maja wyjedzie z Gdyni statek „S. S. WARSZAWA" (kursujący obecnie na linji Gdynia — Londyn) do Kopenhagi, a następnie do Sztokholmu; przewiezie on polskich sportowców - turystów na mecze: Polska — Dania i Polska — Szwecja. Powrót nastąpi 26 maja rano.

Program wycieczki został już opracowany i zapowiada się b. ciekawie. Cena biletu okrętowego — (od 190 zł.) obejmuje całkowite utrzymanie w czasie podróży morskiej i postoju lądowania i t. p.

Zgłoszenia na wycieczkę przyjmować będą począwszy od dnia jutrzejszego, wyłącznie wszystkie agentury biura podróży „Wagons Lits" w całej Polsce.



WRAZIDŁO
zdobył tytuł mistrza zawodowców polskich wagi piórkowej, bijąc na punkty Kokota.



UCZESTNICY TURNIEJU BOKSERÓW ZAWODOWYCH
w Król. Hucie, gdzie Górny pokonał Steina, Pokorny — Wysockiego, Niesobski zremisował z Ostrużniakiem, a Kantor z Ambrozem.

Niespodzianki boksu w Rzeszy

Ósemka mistrzów kreowanych w Sztutgardzie jest prawdziwą elitą Europy

Walki w Sztutgardzie nazwane eliminacjami przed wyprawą do Budapesztu były w istocie nieoficjalnemi mistrzostwami Niemiec. Może nawet czemś więcej, niż mistrzostwami, posłano bowiem na Południo-Zachód nie wszystkich mistrzów okręgowych, ale tylko tych najlepszych.

98 bokserów z 16 okręgów Rzeszy przedefilowało przez dwa ringi. A defilada ta była naprawdę pokazem dobrego, czasem bardzo dobrego boksu — u mistrzów i u rewelacyj. To też wiele gwiazd straciło tu sławę, wiele sław lokalnych wzniosło się do poziomu faworytów olimpijskich.

Boks niemiecki nie został jednak gruntownie przetasowany. Z pośród czterech startujących mistrzów trzech obroniło jednak swoje tytuły. Zdetronizowany został ten, który uważany był za stuprocentowego faworyta, oczko w głowie Stutgardu rekordowy internacjonał — Hans Bernloehr.

Waga średnia była coprawda ozdobą turnieju. Tu od pierwszych rund każda walka stała pod znakiem zupełnej równości sił. Ale sensację sprawił ten, na którego nie liczono, nie Schmittinger, Hackenberger, Stein czy Horneman ale Blum z małego miasteczka Altony. Zwrócono na niego uwagę właściwie dopiero w półfinale, gdy bijąc silnie i celnie krótkiemi ciosami z obu rąk pokonał Hornemana, który poprzednio wyeliminowali fawo ryzowanego Hackenbergera z Wiesbadenu.

Prawdziwa wartość Bluma wyszła na jaw dopiero w finale. Bernloehr, który pobił poprzedniego dnia dzięki szczytowej formie znakomitego technicznie Schmittingera i w finale był coprawda dojrzalszym pięściarzem, ale szybkość ciosów Bluma, oraz kunktatorstwo mistrza sprawiło, że Bernloehr przegrał wyraźniej może, niż Horneman poprzedniego dnia.

Inni mistrzowie obronili swe tytuły: Spannagel w wadze muszej wypunktował łatwo mistrza Berlina Brussa, z trudem utalentowanego Grommesa, omal jednak nie uległ znakomitemu technicznie. Profazimu (Hannower) Tylko ciągły, nieustępliwy atak mistrza zapewnił mu nieznaczne zwycięstwo. Nie był to już dawny Spannagel; Profazi lada dzień obejmie berło po nim.

Mistrz wagi lekkiej Schmedes panował może najwybitniej w swej kategorji Pokonał on pogromcę Berlińczyka Gelhaara, Allwardta z Hamburga potem Hausera i wreszcie w finale Bawarczyka Freya wszystkich zupełnie pewnie. Najgroźniejszy przeciwnik Schmedesa — Flusz, który niedawno go pokonał, uległ niezbyt słusznie Freyowi.

O. Kaestner z Erfurtu mistrz wagi piórkowej miał ciężką pracę. Już w eliminacji dał mu się we znaki Griep, potem na włosku wisiało jego spotkanie z Ahringiem i doprawdy tylko ostatnie sekundy finiszu zapewniły Kaestnerowi zwycięstwo. I znowu świetny finisz, tym razem trwający całe starcie, dopomógł mu do wypunktowania Schnagera, który wyeliminował berlińczyka Bieselta.

Prawdziwą rewelacją mistrzostw była ciężka waga. Runge z Elberfeldu, świetnie zbudowany, silny, miał on szybkość wagi muszej i niezwykłe czucie dystansu. Po każdej walce zwiększało się zainteresowanie tym nowicjuszem, aż wreszcie stał się on bohaterem zawodów, kandydatem nietylko na mistrza Europy, ale na mistrza olimpijskiego. Poprzez Lessa i Ekcsteina doszedł on do finału. Tu spotkał się z pogromcą (tylko w oczach sędziów) Wegenera — olimpijczykiem Kohlhaasem, który coprawda atakował nieustępliwie, ale dostarczał tem tylko punkty 19-letniemu olbrzymowi.



PRZED MECZEM O MISTRZOSTWO ŚWIATA
w którym Hiszpanja pokonała Portugalję na stadjonie madryckim w miażdżącym stosunku 9:0. Miedzy kapitanami drużyn stoi znany sędzia belgijski van Praag.

Wśród świetnej trójki wagi półciężkiej; Puersch — Pietsch — Figge najlepszym okazał się, jak było do przewidzenia, Puersch z Berlina. W półfinale uległ jego spokojowi i szalonej sile Pietsch. W finale Figge przypomniał sobie nagle swe najlepsze czasy i omal nie zaszachował Berlińczyka, który z trudem dał sobie radę ze spokojnym i rafinowanym „in fightingiem" Figge'go.

Berlin odniósł jeszcze jeden sukces w wadze półśredniej. Campe który z powodu choroby, nie mógł stawać do mistrzostw stolicy jeszcze na początku walk zachowywał się jak rekonwalescent — męczył się szybko i wygrywał dzięki swej opinji u sędziów, Ale prędko wróciły mu siły i gdy stanął w finale przeciw Kartzowi był już u szczytu formy. Kartz tymczasem przeszedł do finału też wskutek omyłek sędziów. Tylko dzięki temu wyeliminował Kuehnela, potem Mietschkego ze Szczecina, jednego z najzdolniejszych bokserów Niemiec, wreszcie Muracha, którego zdyskwalifikowano, gdy Kartz leżał już na deskach. A jednak w finale Kartz osiągnął nagle rekordową formę i okazało się, że poza Campem jest istotnie najlepszy w tej kategorji, ale ulega zasłużenie prawym kontrom Berlińczyka.

Pozostała waga kogucia i nasz stary znajomy mistrz Europy — Ziglarski. Bez trudu pobił on Mienara (Wrocław), Liwowskiego (Magdeburg) i w finale spotkał się z Wilkem (Hamburg), który po zwycięstwie nad Berlińczykiem Pierentzem zaawansował odrazu do elity pięściarstwa niemieckiego. W finale wyszedł na jaw brak rutyny Wilkego. Ziglarski odkrył jego słabą stronę i wykorzystał ją umiejętnie atakując bez przerwy partie tułowia.

Naogół najwyższą klasę bokserską pokazali Kaestner i Schmedes, pogromca Arskiego. Ziglarski, choć coraz częściej opuszczają go siły w trzeciej rundzie. Campe i Blum mają też poważne szanse w Budapeszcie. Ale i Spannaglowi Rungemu i Puerschowi trudno odmówić praw do tytułów mistrzów Europy.

Ósemka niemiecka może więc zagarnąć nawet osiem tytułów mistrzów. Niemcy nie tają swych nadziei, że tak będzie istotnie.

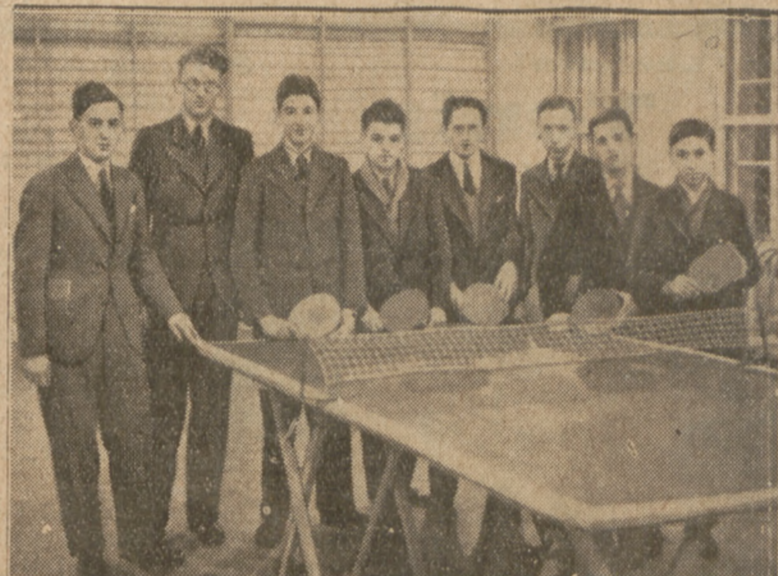
Bolzano, trenerem P. Z. L. T.

Erwin Bolzano został zaangażowany jako jeden z trenerów objazdowych P. Z. L. T. Bolzano będzie prowadził trening w Warszawie na kortach Legji od 15 do 30 kwietnia, w Krakowie od 1—31 maja na kortach AZS, a od 1—30 czerwca w Poznaniu na kortach AZS.

Bolzano ma obecnie lat 28, rozpoczął grać w tenisa w 1921 r. Zdobył on dwukrotnie mistrzostwo Austrji, 12 razy reprezentował barwy Austrji w spotkaniach międzynarodowych i raz w Davis Cupie. Za zasługi poniesione dla tenisu austrjackiego został odznaczony krzyżem zasługi. W 1932 r. przeszedł na zawodowstwo, będąc początkowo trenerem wiedeńskiego Park Clubu; następnie był prywatnym trenerem barona Rotschilda. W 1933 r. Bolzano był znów trenerem Park Clubu. Już jako zawodowiec spotykał się z Bontem, któremu nie oddał ani jednego seta.



PŁK. DYPL. J. ULRYCH
wygłosił podczas audycji sportowej P. R. świetne przemówienie, które podajemy na str. 2-ej.



REPREZENTACJA PINGPONGISTÓW ŻYDOWSKICH
zdołała uzyskać z Makabi warszawską wynik 7:7. od lewej kpt. związk. Ajzenberg, Bromak, Ratajja, Jarecki, Finkielstein, Rechtleben, Rejzner, Wajnsztok

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80. poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa. Marszałkowska 3 5 7. Centrala Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10. tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa „Polska"